Nr 163. Kraków, 18 Lipca — Piątek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zlr. 20 ct. —	zlr. 5 ct. —	zlr. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 17 lipca.

Od niejakiego czasu ponawiają się w publicystyce wiedeńskiej pogłoski o częściowej lub całkowitej zmianie gabinetu. Czy to tylko skutek posuchy na nowiny pobudzającej twórczą wyobraźnię dziennikarzy? Tym razem jest coś więcej w systematycznych napaściach na p. Stremayera, w przypuszczeniach o kandydaturze br. Schmerlinga i jego mniemanych układach z Czechami, zgoła w wieściach o zachwianiu się gabinetu ks. Auersperga. Przekonani jesteśmy, że nie ma w tem wszystkiem podstawy realnej, ale pogłoski powstają nie tylko w skutek braku nowin, tworzy je niepewność położenia, są one wypływem jakiegoś niezadowolenia z własnego dzieła. Gdy nic nie można przewidzieć, nic stanowczego powiedzieć o przyszłej sytuacyi parlamentu z bezpośrednich wyborów wynikłego, najlepiej zajmować się wtenczas kryzys gabinetową, a zwłaszcza też wysuwać naprzód kwestye osobiste. Charakteryzuje to politykę dzienników wiedeńskich, oceniających zawsze sytuacyę tylko miarą osobistości lub koteryi.

Zawsze tam osoby bardziej zajmują niż systemat; zresztą wyśmienity to manewr wyborczy, jedni atakując o wrzekomy klerykalizm ministra oświecenia, jednają w ten sposób „młodych" ze „starymi"; inni chwaląc tego ministra, starają się oddzielić gabinet od stronnictwa, ci grożą Hohenwartem, tamci obiecują Schmerlinga.

Co do nas, powiemy otwarcie, że nam chodzi o systemat, a nie o gabinet; dla tego opozycya nasza jest anti-centralistyczną, ale nie anti-ministeryalną. Przyczyna tego bardzo prosta: bo ministeryum obecne, które od początku miało charakter przejściowy, dotąd nie wyjawiło stanowczo swego kierunku.

Od początku powstania tego gabinetu wskazywaliśmy różnice między ministerstwem a stronnictwem centralistycznem, choć też niezapominaliśmy o tem, co je łączyło. Pamiętamy i dzisiaj warunki, na jakich gabinet ks. Auersperga objął rządy, a jeden z nich dotyczący naszego kraju, acz w najniepomyślniejszych stosunkach dokonany, służy nam za dowód, że ministeryum nie wyrzekło się swojej samodzielności na rzecz stronnictwa, że ma wolne ręce na przyszłość.

Jak długo o ustawę o bezpośrednich wyborach chodziło, gabinet który ją przeprowadzał, napotykał stanowczą opozycyę reprezentacyi naszego kraju. Po fakcie dokonanym, trzeba czekać na jego skutki, bo na nich tylko dalszy programat rządu oprzeć się może. Stanowisko gabinetu na dziś jest zakreślone w zadaniu przeprowadzenia bezpośrednich wyborów. Reforma ta naruszająca prawa sejmów, dokonana bez nas, jest faktyczną podstawą walki wyborczej. W walce tej spotykają się stronnictwa; nie ma zaś przyczyny, aby ją rozszerzać do gabinetu, który może pogodzić się z większością narodową na konstytucyjnem polu, a kto wie, czy nawet nie łatwiej i bezpieczniej, niż z większością centralistyczną. W pierwszym bowiem razie mogłaby powstać ugodową i rozjemcza konstytuanta, w drugim ministeryum musiałoby się bronić stronnictwu dążącemu do konwentu.

Zupełnie nam są przeto obojętne kwestye osobistości ministrów i kwestya gabinetowa. Przyznać nawet winniśmy, że w załatwianiu spraw bieżących i w całym kierunku rządu objawia się pewna miara i dbałość o normalny tok ruchu reformą wyborczą wywołanego. Jakiekolwiek mogą być tendencye narodowe, religijne i społeczne dzisiejszego rządu, jakiekolwiek centralistyczne i bezwyznaniowe antecedencye niektórych jego członków; znać jednak w postępowaniu ministerstwa, że nie chce rozjątrzać namiętności narodowych, religijnych lub stronniczych, iż się trzyma granicy sobie wyznaczonej.

Nie przypisujemy tego zmianie przekonań lub sympatyi, ale tylko względom na potrzeby państwa, na warunki rządu. Potrzeby te i te warunki, których nie zwykła uwzględniać prasa i trybuny stronnictw, krępują ludzi stojących u steru władzy, zmieniają też bardzo kierunek mężów politycznych. Najwydatniejszy centralista, ale zarazem mąż polityczny br. Schmerling, którego imię dziś tak często powtarzają, według pogłosek dziennikarskich ma wchodzić w układy z opozycyą prawno-polityczną. Nie pomawialibyśmy go, gdyby to było prawdą, o zmienność, bo nie on, ale stosunki się zmieniły. Lecz dla czegoby ugody międzynarodowej na polu konstytucyjnem nie miał równie dobrze przeprowadzić ks. Auersperg z p. Lasserem i z p. Ziemiałkowskim, jak p. Schmerling?

Jest to przypuszczenie tylko i przypuszczenie optymistyczne na wypadek wygranej wyborczej. Przegrana opozycyi w skutek dalszej abstencyi Czechow inną znów otwiera drogę, ale także nie wywołuje potrzeby kryzys gabinetowej. Powtarzamy raz jeszcze, nie o zmianę gabinetu, ale o nowy programat, o zmianę systematu tu chodzi.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Warszawa 13 lipca.

Ruch na kolejach naszych wciąż jest ożywiony z powodu wystawy wiedeńskiej. Rosya dostarcza liczny kontyngens do Wiednia, a Warszawa ogląda tę nową zupełnie dla Europy publiczność, u której gust podróżowania gorączkowo się objawił w ostatnich latach. Mieszkańcy środkowych gubernii rosyjskich, przeciętych linią od Niżnego, począwszy przez Moskwę, Smoleńsk i Brześć, lub za pośrednictwem znacznej liczby kolei do tej linii cenlralnej zmierzających, podążają ku Wiedniowi i tutaj albo odpoczywają albo w europejską stroją się szatę. Brak bezpośredniej komunikacyi pociągów przez Wisłę jest po części powodem tego zatrzymywania się tutaj rosyjskiej publiczności przeważnie z klas średnich składającej się a stanowiącej masą swoją nowe *curiosum* w gronie turystów.

Miasto nasze nie ma dotychczas mostu któryby stacye kolei żelaznych lewego brzegu ze stacyami prawego łączył. Cały ruch transitowy i pasażerski odbywa się dotąd za pośrednictwem kolei amerykańskiej przechodzącej przez główne ulice miasta, a która pełni zarazem służbę omnibusową dla mieszkańców. W miesiącu marcu rząd zawarł umowę z pp. Rau i Lilpop o zbudowanie na Wiśle mostu pod kolej żelazną, a roboty od dwóch miesięcy zaczęte o tyle posuniętemi zostały, iż most pomocniczy ukończony został, roboty zaś koło zapuszczania cylindrów w końcu lipca rozpoczęte będą; machina parowa do pompowania wody w miejscu gdzie ma stanąć filar środkowy ustawioną już została. Most ten, który stanie w miejscu pomiędzy miastem a cytadelą na ośmiu filarach spoczywać mający, będzie tym samym systemem, z kratowanego żelaza zbudowany, co już przed laty dziesięciu tu postawiony a będący jedną z ozdób miasta. Anszlagi przewidziane obliczone są na półtora miliona rubli, lecz most zapewnie kosztować będzie trzy miliony to jest tyle co pierwszy, jeżeli nie więcej, zwłaszcza że ma być zbudowany na dwa piętra, z których górne dla pociągów kolei, dolne dla powozów i pieszych. Niestety materyały budowlane mające być do niego użyte, nie są krajowe. Prawie cała partya żelaza w Anglii zamówioną została; granit zaś na filary ze Szwecyi przez Gdańsk koleją jest tu sprowadzany. Od przyszłego miesiąca trzystu robotników stałą pracę znajdzie u tej budowy, która wykończoną być ma za lat dwa.

Z różnych stron kraju niepomyślne dochodzą nas wieści o pszenicy tegorocznej. Od lat kilku rozszerzyły się w niej robaki. (*anguillulae*), które pomimo różnych badań francuskich i niemieckich uczonych, jakąś tajemnicą są okryte, tak że żaden środek zaradczy użyty być nie może. Glistki te osiadają w zgrubieniu źdźbła tuż nad korzeniem w miarę rozrostu pszenicy, a zwłaszcza w peryodzie jej wykłosowania niszczą ją i nieobliczone ztąd powodują straty. Plaga ta dotknęła w zasiewach miejscowości gubernii Kieleckiej i Radomskiej a okolice te nawiedziła przed kilkoma dniami wielka burza z gradem i znaczne szkody zwłaszcza w Sandomierskiem zrządziła. Północna część Królestwa spodziewa się zbiorów w tym roku średnich i nieco lepszych od średnich. Na Litwie zboża ozime a zwłaszcza piękne żyto rokują plony. W ciągu tygodnia dwa znaczne pożary dotknęły srodze nasze prowincyonalne miasta. W Międzyrzycu własności pani Augustowej Potockiej spłonęło do dwustu zabudowań po większej części drewnianych. W Kielcach zaś dwadzieścia przeszło kamienic murowanych. W okolicach Petersburga znaczne przestrzenie lasów są w płomieniach.

Gazety rosyjskie polemizują wciąż między sobą co do nowych rosyjskich zdobyczy w Azyi. Większa liczba dzienników żąda bezwarunkowej anneksyi do cesarstwa, lecz inne utrzymują, że Rosya nie będąc państwem zaborczem, powinna po ukaraniu zdobytego chaństwa cofnąć ztamtąd swe wojska. Jakie są w tej mierze zamiary rządu, to jeszcze niewiadomo; a tymczasem najlepiej zdaje się określać wyczekującą w tym razie postawę rządu, żart puszczony przez jeden z humorystycznych dzienników niemieckich, iż jenerał Kauffman otrzymał telegrafem z Petersburga instrukcyę w wyrazach „*Chiva piano va sano*".

Rywalizacya Anglii z Rosyą w Azyi odezwała się nawet w niewinnych kobiecych zalotach. Księżna Walii i Cesarzewiczowna rozmarzyły do reszty odurzonego tylu wdziękami Szacha w czasie wspaniałych londyńskich uroczystości, tak że chodził między niemi jak błędny, lecz i tu piękność Wielkiej księżnej miała przeważyć szalę tkliwego serca króla królów.

Kraków 17 lipca. Minister oświecenia chcąc ułatwić nabywanie wprawy w rysunkach z wolnéj ręki zarządził, ażeby w niektórych większych miastach królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych założone zostały prowizorycznie w miarę możności już z początkiem roku szkolnego 1873/4 osobne szkoły dla nauki rysunków z wolnéj ręki pod kierownictwem znanych ludzi fachowych. Celem téj szkoły będzie! wyrobienie smaku, zrozumienie form, trafne pojęcie i zręczność w przedstawianiu fizycznych objawów. Nauka rysunków udzielaną będzie stosownie do rozmaitych potrzeb uczniów według dobrych wzorów stylu i plastycznych modelów i zakończy się z rokiem szkolnym; wykłady odbywać się będą wieczorem od 5 do 8 gdziny. W każdym tygodniu poświęcony zostanie jeden trzygodzinny wykład nauce o perspektywie, o zasadach przestrzeganych przy jéj określeniu i o cieniowaniu, tudzież ćwiczeniom potrzebnym w tym celu. Jeżeli w pewnych miejscach okaże się potrzeba popołudniowéj nauki a stosunki zezwolą na jéj zaprowadzenie, udzielaną będzie takowa w czterech dniach tygodnia. Przyjmowanie uczniów rozpocznie się w pierwszych dniach października i trwać będzie tak długo, dopóki zezwoli na to lokal szkole rysunków poświęcony. Do szkoły przyjęci zostaną bezwarunkowo wszyscy, którzy z dostatecznym postępem ukończyli czwartą klasę niższéj szkoły realnéj albo realnego gimnazyum. Kandydaci, którzy ukończyli niższe gimnazyum z dobrym postępem albo którzy uczynili zadość wymaganiom § 21 ustawy państwowéj o szkołach ludowych z dnia 14 maja 1869, wreszcie osoby w dojrzalszym wieku wykazać muszą odpowiednią biegłość w rysunkach z wolnéj ręki w egzaminie wstępnym. Młodsi jeszcze niesamoistni kandydaci muszą przy przyjęciu wykazać się pisemnem zezwoleniem rodziców albo opiekunów. Jako taksę szkolną płaci się za kurs roczny 5 złr. Taksę tę uiszczać należy w ratach po 1 złr. za dwa miesiące z góry. Od téj należytości uzyskać można uwolnienie tylko w wypadkach zasługujących na nadzwyczajne uwzględnienie. Każdy uczeń przyjęty do szkoły złożyć musi przyrzeczenie, że uczęszczać będzie pilnie na naukę i zastosuje się do przepisów. Uczniowie, którzy osiągnęli cel nauki, otrzymują świadectwo przy opuszczeniu zakładu. Do ministra oświecenia należy przyznanie szkołom na użytek istniejących środków naukowych a względnie pozwolenie na nabycie nowych, wreszcie ustanowienie nauczycieli. Do nauczycieli należy udzielanie nauki w szkole i jéj kierownictwo. Nauczyciel zajmować się będzie przyjmowaniem, czuwaniem nad karnością tudzież załatwianiem spraw pisemnych. Szkoły rysunków podlegać będą w ogóle c. k. krajowéj Radzie szkolnéj, do któréj podania wnosić należy. Jednakże inspekcya powierzoną zostanie osobnym rzeczoznawcom, którzy ustanowieni zostaną przez ministra oświecenia. Równocześnie zamierza p. minister zaprowadzić szkoły dla rysunków dla płci żeńskiéj a pierwsza taka szkoła otwartą zostanie w Wiedniu. Do szkół tych zastosowany zostanie plan naukowy ustanowiony dla nauki rysunków w żeńskich seminaryach nauczycielskich. Uczennice, które zrobiły większy postęp, otrzymywać będą także trudniejsze zadania.

W ostatnią niedzielę Arcybiskup hr. Ledóchowski udzielił w katedrze gnieźnieńskiéj 28 dyakonom święcenie kapłańskie. Akt ten odbył się z większą niż zwykle uroczystością, bo wobec prześladowania kościoła znaczącem jest, iż przybywa mu tyle naraz sług i pracowników.

Szczecińska *Ost-See Ztg*, spoglądająca na sprawy kościelne z rządowego punktu widzenia, powiada o rewizyi odbytéj w domu księży demerytów w Osieczny między innemi: „Ponieważ przełożony nie dozwolił wezwać księży do protokółu, komisarze rządowi musieli przeto obchodzić cele i każdego wypytywać o urządzeniu zakładu i porządku domowym i obchodzeniu się z nimi, a zeznania ich zapisać. Przesłuchiwania te trwały trzy godziny. Demeryci pozostawali pod takim wpływem swego przełożonego, pod którego absolutną władzą zostają, że nic złego nie zeznawali; a nawet okazywali niechęć do robienia zeznań. Spostrzeżenie to gazety półurzędowéj dowodzi, jakich środków używano, aby wydobyć z księży skargi, „ale nic złego nie zeznawali."

Wrocławska *Schl. Presse*, uważana za organ rządowy, donosi, że naczelny prezydent Poznańskiego oprócz radcom ziemskim czyli landratom, polecił także dziekanom, aby mu donosili o wszelkich zmianach zaszłych co do księży, a mianowicie o zawakowaniu każdego probostwa. Dziekani odwołali się z tego powodu do naczelnego konsystorza obu archidyecezyj, i zażądali objaśnień i skazówek, jak mają się zachować. Zapewne władza duchowna zakaże udzielania żądanych doniesień, zwłaszcza, że odkąd ustawy w sprawach kościoła weszły w życie, „urzędowy dziennik kościelny" zaprzestał ogłaszać opróżnione posady duchowne i o ich obsadzaniu milczy.

Wiedeń 16 lipca. Dzienniki wiedeńskie zaalarmowane zostały wiadomościami, jakie podał *Volksfreund* w sprawie zachwiania się gabinetu Auersperga; uderzają też całą siłą na wspomniany dziennik i obrzucają go szyderstwami i sarkazmem. Niewchodząc na tem miejscu w ocenę wiadomości *Volksfreunda*, powtórzymy je tylko dla tego, że tak zaniepokoiły dzienniki wiedeńskie. „O ile wiemy, pisze *Volksfreund*, dzieją się w sferach decydujących, rzeczy, które zapowiadają bliskie a wielostronne „zmiany" w pewnych wysoko położonych kołach; ministerstwo Auersperga jednak, o ile wiemy, nie jest w pierwszym rzędzie niemi zagrożone. Skutki ostatniego „krachu," który bardzo, bardzo wysoko sięgnął (p Schey np. wie o tem), dają się powoli spostrzegać, naturalnie z troskliwem zachowaniem *decorum*, aby władzę skupiać coraz więcéj w jednéj ręce, któraby była bezwzględnie „czystą" i znaną w najwyższéj sferze jako taka, oraz cenioną i szanowaną. W pośród smutnych ruin samolubstwa i błota, używania i chciwości, byłoby to prawdziwą pociechą, módz przynajmniéj jeden charakter uważać z całym spokojem za nietykalny i godny szacunku i módz mu „ufać." Takie są stosunki, które w pewnych kołach będą decydowały przy zmianach mających nastąpić w krótkim czasie. Co się tyczy Schmerlinga, w każdym razie zwróci on uwagę pod tym względem na siebie; lecz i jego czas, jeśli dobrze jesteśmy poinformowani, już tam także przeminął."

Część literacko-artystyczna.

Stanisława hr. Wodzickiego

Wspomnienia z przeszłości

od r. 1768 do r. 1840.

Część II.

(Dalszy ciąg).

List Kościuszki i patent dla mnie na jeneralstwo sandomierskie. — Trudności ze strony rodziców, i odpowiedź moja. — Przekradam się przez granicą galicyjską. — Czynność moja jako komisarza cywilno-wojskowego. — Obóz pod Połańcem. — Zabieram depozyty po klasztorach. — Jestem żołnierzem, kilka anegdot z tej kampanii.

Co się tu napisało o pierwszych dniach insurekcyi podniesionej w Krakowie, a następnie o bitwie Racławickiej, wiem z opowiadań wiarogodnych i poważnych; sam bowiem na nieszczęście niebrałem udziału w tym akcie. Rodzice moi obawiając się mściwości pobitych pod Racławicami Moskali, dopuszczających się wielu gwałtów i rabunków po sąsiedzkich dworach, naglili na wyjazd do Galicyi. Ani myśleć mi było na teraz o dostaniu się do Kościuszki, a lubo miałem wielką ochotę przedrzeć się do Krakowa, ojciec odgadując mój zamiar, zaklął mię na obowiązek i miłość synowską nieopuszczania go w tak niebezpiecznym momencie. Przeprawiliśmy się tedy przez Wisłę do Siedliszowic, gdzie z nieopisaną radością doszedł mię patent i list własnoręczny naczelnika pisany jeszcze pod datą 28 marca; chowam go dotąd jak relikwię. Natychmiast poszedłem go przeczytać rodzicom. Oto wierna kopia onegoż:

„Obywatelu Stanisławie Wodzicki. Uwiadomiony jestem zupełnie o twej cnocie obywatelskiej i o twoim szlachetnym zapale; posyłam ci przeto patent na jenerała-majora milicyi województwa Sandomirskiego przez Jana Dębińskiego, którego jako kapitana do tejże milicyi upatentowałem, a jako wiadomego już służby wojskowej tobie do pomocy przeznaczam. Posyłam ci oraz akt powstania narodowego i uchwały województwa Krakowskiego z innemi w tem celu proklamacyami. Jest już patentowanym także przeze mnie na tęż samą co i twoja ranga, w województwie Sandomirskiem jen. Siemieński; potrzeba przeto, abyście się obydwa ze sobą znieśli i podzieliwszy między siebie powiaty województwa Sandomirskiego, uskuteczniali zgodnie i czynnie powinność waszą.

„Skoro tylko stanie w Sandomierzu akt powstania narodowego i będzie na mocy jego uformowaną komisya porządkowa, należy znieść się i naradzić z tą komisyą względem miejsc na które rekrut podług uchwały ma być dostawiony.

„Że zaś oddalenie moje, nieczyni mnie łatwości nominowania samemu osób do komisyi porządkowej, przeto pilnuj gorliwy obywatelu, aby ten wybór był złożony z światłych, cnotliwych i czynnych ludzi. Oddawca listu Ignacy Linowski ma być umieszczony w komisyi, oraz trzy osoby z obywatelów miejskich, które on ma wynotowane. We wszystkiem potrzeba, aby zachowaną była największa jednostajność w duchu i sposobie w jakim są rzeczy ustanowione w województwie Krakowskiem. Tu złożona jest komisya z 7miu obywateli ziemiańskich, z 7 obywateli miasta i dwóch duchownych.

„Pośpiech we wszystkiem jest gwałtownie do ratowania ojczyzny potrzebny. Sam to czujesz zapewne; dłużej się więc nad tem nierozszerzam. Bądź jak najczynniejszym. Pisałem do wojewody sandomirskiego i do podkomorzego i do chorążego Kochanowskiego i do opata Jędrzejowskiego; z tymi więc obywatelami, jako i z innymi, którzy ci są z gorliwości znani, czyń wspólnie. Ojczyzna na was o to woła; mnie nie zostało tylko żądać, aby pomoc powszechnej woli przedsięwzięcie moje ułatwiła. Ściskam cię obywatelu, pragnę cię poznać i mieć ci wdzięczność za uskutecznienie tego co wyraziłem."

T. Kościuszko.

Łatwo każdy pojmie, że list ten dla mnie więcej był, niż rozkazem, głosem z nieba... kiedym go czytał rodzice oboje niemogli się wstrzymać od łez; mniemałem, że szczególniej ojca mego, zmiękczyła ta odezwa i patent, — ale niebawem przekonałem się, że płakał nad swojem sieroctwem, a moją niewdzięcznością... Z naszymi starymi niebyło argumentów; jedno ojcowskie spojrzenie dało mi do poznania, żebym się nieważył nawet o tem wspominać. Zrazu niekazano mi nawet odpisywać; lecz po chwili przyszła zdrowsza refleksya i musiałem odpisać w tym sęsie:

„Obywatelu, Najwyższy Naczelniku siły Zbrojnej Narodowej!

„List Twój odbieram z tem uczuciem głębokiego uszanowania, które cnota dla siebie poniewolnie wymusza. Przyłączony patent aż nadto chlubny, choć niezasłużony zaufania twojego dowód, gdy porównywam z małym kredytem w obywatelstwie, i niedoświadczeniem, tem więcej się przekonywam, żebym nieumiał odpowiadać na tym stopniu oczekiwaniu twemu. Oddając to jednak twej woli, rangę subalterna w milicyach, woluntaryusza lub szeregowego w wojsku liniowem, stosowniejszą do zdatności mojej być sądzę; dla republikanina bowiem, wszystkie rangi zarówno są szacowne, kiedy do ocalenia ojczyzny przykładają się. Wielki mężu, którego dla dźwignienia Polski zsyła Opatrzność, znajdziesz w sercach wszystkich województwa Sandomirskiego mieszkańców, godną zamiarów twoich gorliwość; i jak skoro z niego wyparowany zostanie nieprzyjaciel, nie wątpię, że podniosą akt powstania narodowego, zupełnie w tej osnowie, jak nam przykład dało cnotliwe województwo Krakowskie. Natenczas zaś czekać będę rozkazów twoich, którym jako ojczyźnie, która dzisiaj wyobrażasz w osobie swojej, winne ślubuję posłuszeństwo."

D. 19 kwietnia 1794 r. w Siedliszowicach.

„*P. S.* Ekspedycya dla obawy nieprzyjaciela wczoraj dopiero mi odesłaną została.

Gniewał mię ten list, jako niezgadzający się ani z uczuciem, ani z przekonaniem mojem; postanowiłem tedy uciec się pod protekcye stryja, jen. Wodzickiego, który miał nad rodzicami przewagę. Opisawszy mu położenie w jakiem się znajdowałem, przesłałem list do Krakowa, zkąd w jakiś czas przekradł się do nas Fakinetti i przywiózł przerażającą wiadomość, iż niestawienie się moje publikowane zostanie w gazetach, przez co zakał spadnie na familię, a powtóre, że dobra osób nie biorących udziału w Insurekcyi konfiskowane być mają. Ta groźba wyjednała mi pozwolenie i błogosławieństwo, ale nowe nasunęły się trudności. Granica Austryacka ściśle była strzeżoną i wszystkie usiłowania przeprawy przez Wisłę nieudawały się; aż pewnego dnia kiedy kolumna wojska Polskiego maszerowała przez Opatowiec ku Połańcowi, dużo austryackich strażników i urzędników cyrkułowych przeprawiło się przez Wisłę dla przypatrzenia się temu w kosy uzbrojonemu żołnierzowi; korzystając z tej okoliczności wcisnąłem się między nich na prom i tak stanąłem na brzegu polskim, gdzie zaraz w Opatowcu dałem się poznać i wraz z ciągnąca kolumną doszedłem do Winiar. Kościuszko stał we dworze dokąd udałem się dla złożenia mu powinnego uszanowania i zameldowania się. Zastałem go pod wystawą otoczonego wojskowymi; przyjął mię serdecznie, dał do zrozumienia, że mu wiadomy powód dla którego dotąd nie mógłem się stawić. Na to ja zacząłem mu przekładać nieudolność moją w sprawowaniu tak trudnego obowiązku, jak jenerała powiatu Wiślickiego i Sandomirskiego, tem bardziej że rodzaj ten służby zupełnie mi jest obcym; lecz jeżeliby mię przeznaczył do jakiejkolwiek niższej szarży, najpowolniejszym mię znajdzie. On na to: „A więc obywatelu, gdy jesteś już komisarzem tych powiatów, zatrzymuję cię w obozie i będziesz miał czynność dostarczania żywności". Podziękowałem za zaufanie i w entuzyazmie dla ukochanego Naczelnika trudny ten obowiązek spełniałem z przyjemnością.

Tu mi się nawija szczegół malujący skromne życzenia Kościuszki. Siedząc tak w ganku, gdy spoglądał na śliczne Winiary umajone przepysznemi drzewy i szeroko rozciągającemi się łąkami, rzekł zadumawszy się chwilę: „Jeżeli Bóg poszczęści i Polsce niepodległość wywalczę, nie żądam innej nagrody, tylko żeby mi dano tę piękną włość. Po trudach miłoby tu odpocząć na stare lata!"

Z Winiar poszliśmy do Połańca, gdzie Kościuszko okopał się i czekał w umocnionem stanowisku Moskali. Z tamtąd w początkach wysyłany byłem za rozmaitemi czynnościami, z tych najprzykrzejszy był rozkaz zabierania depozytów z klasztoru OO. Reformatów Pińczowskich i Kamedułów w Szańcu i Rytwianach. Dotąd chowam te dokumenta ręką Kościuszki pisane; oto jeden z nich:

„Obywatel Stanisław Wodzicki zjedzie do klasztoru Rytwiańskiego Księży Kamedułów i tych obowiąże do wykonania przysięgi na to, jako w tem, w czem zapytani będą, wiernie zeznają i sekretu nikomu niewydadzą. Po wysłuchaniu takowej przysięgi nakaże przełożonemu i całemu zgromadzeniu (jeżeli tego widzieć będzie potrzebę) zeznać, gdzie są złożone i wiele pieniędzy, tak te, które należą do Krakowa, jakoteż z innych klasztorów sprowadzone, niemniej gdziekolwiekby się po klasztorach innego zgromadzenia znajdowały; a po zeznaniu pod przysięgą, natychmiast takowe pieniądze na skarb Rzeczypospolitej pożyczy, na które ja skrypt wydam i na Dobrach Rzeczypospolitej zapiszę".

Dan w obozie pod Połańcem
Dnia 7go maja 1794 roku.

T. Kościuszko.

Misya ta nader delikatna, a razem przykra, zasmuciła mię niepomału. Pisałem do X. Kołłątają z którego natchnienia wyszedł ten projekt, aby na mojem miejscu, kogo innego zdatniejszego wysłał; lecz odpisał bardzo grzecznie, że z otaczającej go młodzieży niemożna nikomu powierzyć zlecenia, wymagającego nietylko wierności ale i pewnego taktu, dodając, jako kapitan przywożący mi tę odpowiedź, ma rozkaz nieodstępować mię, dopóki na koń nie siądę.

Był to kapitan Kraus, główny płatnik obozowy; a ten mię zapewnił, iż od kilku dni wojsko, dla pustek w kasie, nie jest płatnem. Poddałem się temu argumentowi, który uspokoił moje sumienie. Gdyby w gwałtownych potrzebach publicznych miano wzgląd na wszystkie prywatne uszczerbki, natenczas nigdyby żaden wielki cel nie został osiągnięty. Sprawa ogółu bez dobrowolnych i przymusowych ofiar obejść się nie może. Smutne to, ale konieczne.

Puściłem się więc w tę drogę, i wstąpiwszy naprzód do Pińczowa, z zarumienieniem oświadczyłem gwardyanowi w jakim celu przyjeżdżam. Zrozumiał to i zadeklarował zaraz jakie ma depozytą. Poprzestając na pierwszém wyznaniu, więcej go nie naciskałem. Szczupły zdobyłem dla naszej kasy zasiłek, gdyż sreber nie zabierałem. Zato w Szańcu u Kamedułów zabrałem znaczniejszy kapitał, tysiąc sto kilkadziesiąt dukatów wynoszący. Był to depozyt należący do Łebkowskiego, dzierżawcy obarczonego liczną familią. Z tego

— Zwołana przez węgierskiego ministra sprawiedliwości t. z. ankieta prawnicza ukończyła już swoje obrady. Celem zebrania się téj ankiety była organizacya sądownictwa w Węgrzech; ankieta taka zwykle nie stawia nic dodatniego, ale jéj obrady służą ministrowi za wskazówkę do przeprowadzenia organizacyi. To też i ankieta, o któréj mowa wypowiedziała tylko swoje zapatrywania w kwestyach, jakie jéj przedłożono, wykazała usterki ustaw obowiązujących i objawiła swoje zdanie, w jaki sposób możnaby złe usunąć. Minister zamykając posiedzenia ankiety 12 b. m. podziękował członkom jéj za podjęte trudy i doznane poparcie, przyczem wyraził także nadzieję, iż nie odmówią swéj pomocy w chwili, kiedy rząd będzie chciał urzeczywistnić wszystkie zapatrywania przez ankietę objawione.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra handlu zawierające przepisy o zaprowadzeniu i używaniu znaczków telegramowych.

Rosya.

Nadszedł raport Kaufmanna o posuwaniu się brzegiem Amu-daryi, aż do zdobycia Chazaraspu.

Zwycięztwo odniesione nad brzegami Amu-daryi przy Ucz-czuczaku pozwoliło wojskom rosyjskim posuwać się w dół rzeki. Ruch ten zaczęto wykonywać 25 maja. Główna kolumna bojowa, pozostawiła zapasy przy pozostałych wojskach w sile 10 kompanii piechoty, 6 sotni i 16 dział oraz 2 odtylcowych armat, doszła 28 maja do Ak-kamysza nie spotkawszy nigdzie nieprzyjaciela. Mała flotylla składająca się z trzech żelaznych łodzi przywiezionych na wielbłądach i z Kajuka, czyli łodzi zdobytej na Chiwińcach w pierwszej bitwie, ta flotylla posuwała się już po rzece, a Rosyanie uważają ją za początek przyszłej floty, która z czasem posunie się daleko wyżej ku ujściom Amu-daryi. Flotylla ta została zaczepiona strzałami minąwszy ogrody miasta Pitniaka. Był to wstęp do półtorogodzinnej palby działowej dwóch wójsk nieprzyjacielskich, rozdzielonych bystrą rzeką. Raport Kaufmanna przyznaje celność strzałów artyleryi chiwińskiej, chociaż one miały niby żadnej straty nie przynieść. Obóz chiwiński był obszerny, mieściło się w nim do 5000 ludzi z 4 działami umieszczonemi na górach. Wojska rosyjskie podstąpiły na odległość strzału karabinowego i zmusiły Chiwińców do ustąpienia z pozycyi. Działo się to przy uroczysku Szejch-aryk, a rezultatem zwycięztwa było zdobycie kilkunastu łodzi, na których poprzednio przeprawili się Chiwińcy na lewy brzeg rzeki po doznanej przy Ucz-czuczaku porażce. Ostatnia zdobycz w połączeniu z ucieczką haniebną Chiwińców dała możność wojsku bezpiecznej przeprawy w tem miejscu przez Amu-daryę, która przy jakim takim oporze nieprzyjaciela byłaby trudną, albowiem rzeka jest bardzo szeroka i wojsko musiałoby siłą zdobywać każdy punkt, szczególniej tak słabe posiadając środki przeprawy. Bezczynność czy tchórzostwo nieprzyjaciela ułatwiło przeprawę, która w przeciągu dni pięciu bez przerwy, ciągnąc się, dokonaną została bez najmniejszej straty, a Chiwińców przez cały ten czas nawet nie widziano.

Wysłany oddział jazdy z kilkoma armatami zajął także bez wystrzału Szurachon drugą przeprawę przez Amu-daryę, skąd jednak po trzechdniowym pobycie powrócił do Szeich-aryka.

Wojska rosyjskie zastały kraj oczyszczony od Chiwińców i mieszkańcy okoliczni przybywali do obozu sprzedając żywność i wracali do zwykłych zajęć. Kaufmann rozesłał zaraz odezwy do ludności wzywające do posłuszeństwa i zapewniając szanowanie własności spokojnych mieszkańców.

Tymczasem Chiwińcy ochłonęli z przestrachu, zajęli opuszczony Chazarasp i gotowali się do obrony. Wysłany oddział rekonesansowy pod dowództwem podpułkownika Czajkowskiego (podobno syna Sadyka paszy), spotkał około 1000 nieprzyjaciela i chociaż go zmusił do cofnięcia się, nie puścił się za nim w pogoń, lecz powrócił do obozu. Podczas odwrotu ośmieleni Chiwińcy długo nagabywali wojska, podsuwając się prawie na ostrze miecza. W tej utarczce miało być tylko 2 rannych, z tych jeden oficer, a drugi podoficer.

Nazajutrz 4go czerwca o 8ej rano Kaufmann sam podszedł pod Chazarasp i tam w ogrodach otaczających miasto zmuszony był do stoczenia walki, która trwała niedługo. Chiwińcy nie wytrzymali ataku i nie tylko opuścili plac boju, ale oddali bez wystrzału nawet forteczkę Chazarasp, gdzie zostawili 3 działa, oraz zapasy prochu, pszenicy, dżugory i ryżu. Dowódcą fortecy zamianowano podpułkownika Prinza.

W czasie pochodu na Chazarasp Chan Seid-Muhamed Ruchim wysłał list do Kaufmanna, donosząc mu o odesłaniu niewolników rosyjskich i obiecując spełnić wszelkie żądania, byleby pochód został powstrzymany. Dowódzca rosyjski oświadczył, że pochodu nie wstrzyma, i stawiał za warunek przedwstępny do zawarcia pokoju rozpuszczenie przez Chana całej jego armii. Nie można się dziwić podobnemu postąpieniu Kaufmanna, kiedy napotkał opór nader słaby i sądząc z przedsiębranych ostrożności, sam liczył na większe trudności w pokonaniu nieprzyjaciela, aniżeli istotnie się okazały.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lipca. Jutro przypada rocznica pożaru Krakowa w r. 1850. Ustanowione z tego powodu doroczne nabożeństwo odprawionem będzie o godz. 9ej rano w kościele N. P. Maryi.

— Komisya sanitarna miejska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu: 1° otworzyć zamówiony na Kleparzu szpital dla cholerycznych w klasztorze Sióstr Miłosierdzia; 2° wnieść podanie do Namiestnictwa o zezwolenie urządzenia szpitalu tymczasowego cholerycznego w zakładzie klinicznym na Wesołej; 3° oddać na użytek ubogiej ludności, pozbawionej mieszkań, kramy jarmarczne miejskie i takowe ustawić na odpowiednich placach na Kazimierzu; 4° rozdawać codziennie tejże ludności zupę rumfordzką; 5° wydać odezwę do mieszkańców z wyjaśnieniem przyczyn powstawania cholery i z pouczeniem sposobu spiesznego ratowania chorych; 6° zarządzić bezwłocznie desinfekcyę w miejscach wskazanych jako nieczyste. W tym celu ustanowiono dwa dozory czystości, jeden w mieście po starą Wisłę, drugi na Kazimierzu.

W tym przedmiocie dochodzi nas następujące pismo:

Zwracaliście uwagę na dom przechodni w Rynku, będący miejscem zbornem dla koczującej rzeszy wekslarskiej; drugi podobny zbór odbywa się w sieniach i w zacieśnionym dziedzińcu Szarej kamienicy. Rój dzieci, kobiet, kręcących się wekslarzy i tandeciarzy zalega tam wschody i sienie, przewija się jak na otwartej ulicy... a przy panującej dziś epidemii, bardzo łatwo zaraza roznieść się może w mieście z tego zbytniego natłoku osób, i to w miejscu, które zewsząd zamknięte, pozbawione jest tem samem świeżego powietrza. Komisya sanitarna powinnaby zwrócić uwagę na podobne domy, które nie wiedzieć jakim przywilejem zabrane są na użytek publiczny — ale użytek, który w dzisiejszych okolicznościach może się stać klęską mieszkańców.

Wczoraj przybyło do szpitala Bonifratrów 21 chorych, a umarło 8.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej odezwy:

W skutek panującej między ludnością starozakonną na Kazimierzu nadzwyczajnej nędzy, która się głównie przyczynia do rozszerzenia się cholery, zawiązał się komitet, który wziął sobie za zadanie zbierać fundusze celem zaradzenia tej okropnej klęsce.

Zaraz na pierwszych zebraniach komitetu sami członkowie, których spis imienny osobno podamy, złożyli około 1,000 złr. Komitet następnie podzielił się na sekcye, które się zająć mają bezzwłocznie zbieraniem składek na Kazimierzu i w mieście. Miło nam donieść, że na pierwszą wiadomość o zawiązaniu się komitetu raczyła ofiarować z własnego popędu księżna Małgorzata z książąt Orleańskich Czartoryska za pośrednictwem p. Dyonizego Skarżyńskiego dyrektora Banku Galicyjskiego złr. 50.

Prócz tego ofiarowali na ten cel:

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu 200 złr., Galicyjskie towarzystwo parcelacyi i budowy 100 złr., Galicyjski Zakład kredytowy ziemski 100 złr., Filia banku hypotycznego w Krakowie 100 złr.

Komitet wyrażając szczere i serdeczne podziękowanie szlachetnym dawcom, odzywa się gorąco do ducha obywatelskiego wszystkich mieszkańców miasta Krakowa, aby wszelkiemi siłami wspierali przedsięwzięcia komitetu, gdyż jedynie przez szybkie sprężyste, przytłumienie choroby na Kazimierzu, zdołamy ochronić całe miasto od grożącej mu klęski.

Dalsze ofiary składać można w administracyi dziennika *Czas* przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444; w administracyi dziennika *Kraj* przy ulicy Mikołajskiej Nr. 435; w biórze Dra Szymona Samelsona adwokata przy ulicy Floryańskiej Nr. 334; w biórze Dra Arnolda Rappaporta adwokata, ulica Floryańska Nr. 330; w domu bankowym pp. Blau i Epstein przy rynku Głównym pod L. 51; nareszcie w biórze komitetu przy Stradomiu w domu p. Salomona Deichesa na 2em piętrze.

— Dla sierot po Wąsikowej w Liszkach nadesłał nam X. J. Motyl z Uhnowa 2 złr. 30 c.

— Dziś rano po godz. 8ej zapaliły się słomiane maty w altanie murowanej w ogrodzie należącym do klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu, a następnie spalił się dach drewniany tej altany. Przyczyną pożaru miało być, że ogrodnik, gdy mu zajęła się w ręku paczka zapałek przy zapalaniu fajki, upuścił ją.

Wczoraj po 10ej wieczorem wybuchł ogień we wsi Zwierzyńcu ku Woli Justowskiej u Antoniego Kmiecika pod L. 31. Spaliła się stajnia i stodoła, oraz jego krewnego i współwłaściciela Bartłomieja Kmiecika dom mieszkalny. Ogień przerzucił się na tyły i spalił chałupę, stodołę i wozownię Franciszka Panka pod L. 26. Szkoda ogólna wynosi około 4000 złr. Antoni Kmiecik mieszka na Krowodrzy, a część jego dzierżawi Marya Polańska i tam mieszka. Ogień prawdopodobnie podłożony.

— Stanisław Suchoń z Piekar przejechał wczoraj wieczorem na półwsiu Zwierzynieckiem na gościńcu publicznym dwuletnią córkę kramarza Ignacego Dudka, tak iż na miejscu żyć przestała. Dudkowa siedziała w kramie, gdy dziecko jej biegało po gościńcu w porze wielkiego ruchu w dzień targowy i w chwili, gdy spędzają bydło z pola.

— Strażnik policyjny wyśledził i przytrzymał Maryę Worelową wyrobnicę, która onegdaj wyjęła kólczyki złote z uszu 8letniej dziewczynki bawiącej się na plantacyach.

— Dziś rozpoczął się we Lwowie doroczny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego, zapowiedziany początkowo do Krakowa a przez komitet odwołany z przyczyny obawy cholery. Przyczyna ta dała powód do różnych przytyków, przymówek i żarcików. Nie jesteśmy organem Komitetu, więc nie śmiemy wchodzić, jak dalece usprawiedliwioną była pobudka przezeń powołana. Ale gdy szło o połączenie ze zjazdem pedagogów obchodu stuletniej rocznicy założenia Komisyi edukacyi narodowej, powołaliśmy się na daty, które założenie pomienionej władzy wychowawczej jakoby ministerstwa oświecenia naznaczają na r. 1775, gdy rok obecny jest datą zniesienia zakonu Jezuitów, po którym objęła Komisya edukacyjna ster szkół w Polsce. Otóż niektóre dzienniki wyraźnie dziś przyznają, że uważają obchód jubileuszowy Komisyi edukacyjnej za obchód zniesienia zakonu Jezuitów. Ależ należało to z góry oznajmić, a nie podszywać jednego pod drugie.

— Doszła nas drukowana odezwa Komitetu, który się zawiązał we Lwowie celem zebrania funduszu, od którego procent przeznaczony ma być na utworzenie stypendyum imienia ś. p. Stanisława Chlebowskiego, dyrektora wyższej szkoły realnej we Lwowie, przedewszystkiem zaś z przeznaczeniem dla dzieci po nim pozostałych. Odezwa mówi, że zmarły dyrektor będąc całkowicie oddany obowiązkom swojego powołania, nie miał możności dostatecznie zabezpieczyć przyszłości swych dzieci. W tem samem położeniu znajdują się w ogóle wszyscy ludzie pracy w zawodach naukowych i nauczycielskich, zwłaszcza, gdy przedwczesną śmiercią osieroca dzieci. Chwalebnym przeto jest zamiar zebrania funduszu, mogącego przyjść w pomoc rodzinie zmarłego pedagoga; ale jeżeli zamierzono czekać, aż się zbierze kapitał tak znaczny, iżby procent od niego wystarczył na cel powyższy, i aby mógł kiedyś posłużyć na stypendya, to się okazuje, że idzie głównie o stypendya, a nie o zapomogę dla dzieci zmarłego dyrektora. Komitet odzywa się przedewszystkiem do nauczycieli, to jest do tych, którzy są w tem samem położeniu, w jakiem był zmarły, następnie do jego uczniów, wreszcie do całej powszechności, od której żąda dowodu wdzięczności dla nauczyciela, „który całe życie pracował dla dobra ojczyzny, przysposabiając jej przyszłe pokolenie“. Nie ujmujemy ani przymiotom zmarłego dyrektora szkoły realnej ani jego zasługom, lecz mniemamy właśnie dla tego, iż ci którym te przymioty i zasługi są znane, starać się powinni przedewszystkiem o przyniesienie pomocy rodzinie zmarłego; inaczej bowiem kazaliby przypuszczać, iż albo nie będziemy już mieli innych zasłużonych pedagogów, albo że po śmierci każdego zasłużonego pedagoga przyjdzie podobną powtórzyć odezwę i nowe tworzyć stypendya. W komitecie rzeczonym zasiada 21 członków, a przewodniczy Dr Feliks Strzelecki; składki zaś przyjmuje p. F. Zima dyrektor galic. Kasy Oszczędności we Lwowie.

— **Chrzanów** 14 lipca.

(X.) Z przykrością musimy patrzeć na coraz częściej powtarzające się wypadki zajęcia majątków wieśniaczych przez żydów. Obecnie, kiedy bieda z powodu tak zwanego przednowku coraz bardziej garnie się do chat wieśniaków, nic dziwnego, iż wypadki takie są na porządku dziennym. Powiat Chrzanowski jest osobliwszym pod tym względem. Wieśniak tutejszy, czując potrzebę zaciągnięcia pożyczki pieniężnej, do czego go najczęściej stosunki gospodarcze skłaniają, udaje się zwykle tam, gdzie mu najbliżej i gdzie jest pewnym, iż najłatwiej może cel swój osiągnąć. Ponieważ zaś najbliższym i najdogodniejszym do osiągnięcia powyższych celów jest Chrzanów, jako miasto powiatowe, zamieszkałe przeważnie przez żydów, dla tego też w następstwie rzeczy schodzą się tutaj strony interesowane z całego powiatu, gdzie dobijając targu, zastawiają swoje gospodarstwa. Dłużnik wypożyczywszy kapitał i obowiązawszy się razem z nim oddać wierzycielowi w przeciągu pewnego czasu niesłychany procent, bo 50 do 60% od wypożyczonego kapitału, nie wie nawet, jak wpada w łapkę żydów. Nie ma mu kto wytłumaczyć, iż zamiast ulżyć sobie przez zaciągnięcie długu, bierze owszem na siebie trudny do wykonania obowiązek, bo przyrzeka wierzycielowi, iż za rok, dajmy na to, odda mu kapitał z takim procentem, którego jako wieśniak osiągnąć nie może. Zdarzają się nawet wypadki, iż wieśniak zaciągając pożyczkę, wypłaca wierzycielowi przy jej odebraniu umówiony procent, na co wieśniak w istocie rzeczy chętnie przystaje, wie bowiem z przekonania, iż na razie nikt inny mu nie dopomoże. Nadchodzi termin zapłaty — dłużnik nie mając grosza, nie poczuwa się do obowiązku; wierzyciel zaś bacząc na własny interes, nie staje się natrętnym, ba, nawet nic mu o tem nie przypomina. Skoro jednak termin bez skutku przejdzie, zajmuje sądownie zastawioną przez wieśniaka realność, a w następstwie sprzedaje ją, przez co realność wiejska przechodzi najczęściej w ręce jego lub jego spólnika. Wielom dziwnem by się to mogło wydać, iż wieśniak udaje się z takiem zaufaniem do żyda, będąc świadkiem tak licznych a smutnych wypadków. Cóż ma jednak uczynić, jeżeli nie ma w pobliżu zakładu, w którymby z łatwością pożyczkę na skromny procent zaciągnął? Gdyby bowiem taki wieśniak, co i czasem się zdarza, udał się do którego z zakładów kredytowych krakowskich, narażony byłby na rozliczne koszta i zmarnowanie czasu; bo trzeba wiedzieć, iż zanim się cel osiągnie, wypada mu czasem kilka przejażdżek tam i na owrót odbyć.

Dla tego też prawdziwem dobrodziejstwem dla miasta i całego powiatu Chrzanowskiego byłby jaki zakład pożyczkowy, n. p. filia zakładu kredytowego włościańskiego w Chrzanowie. A byłaby tem bardziej pożądaną, iż uwolniłaby wieśniaków od szpon lichwiarzy, od których w inny sposób nigdy uwolnić się nie zdołają.

Jak wszędzie tak i w Chrzanowie grasują choroby. Najbardziej dokucza dzieciom tak zwany koklusz, w skutek którego już kilkanaście dzieci umarło.

— P. Józef Służewski z Ropczyc uprasza nas, abyśmy ogłosili, że list z Ropczyc w N. 161 *Czasu* umieszczony, nie od niego pochodzi a z osnową jego nie zgadza się. Czynimy temu żądaniu zadosyć, lubo dziwić się możemy, skoro list rzeczony naznaczony był głoską *C*, a głoską tą p. Służewski listów swoich nie znaczy.

— W Tarnowie utworzył się komitet pod przewodnictwem p. Jana Schütza dla podejmowania uczniów Akademii technicznej, którzy w liczbie 80 mieli tam przybyć i zabawić dni 20 dla praktycznych ćwiczeń w geodetycznych pomiarach w okolicy. Gdy przyjazd ten został do roku przyszłego odłożony, przeto zebrane na ten cel 212 złr. 40 cent. umieszczone są w kasie oszczędności na ten sam cel.

— **Dobczyce** 16 lipca.

(M.) Rada miejska Dobczycka udzieliła X. Jędrzejowi Brańce proboszczowi w Dziekanowicach, przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej Dobczyckiej i inspektorowi szkół miejscowych, honorowe obywatelstwo.

— *Przeglądu Lwowskiego* zeszyt 14ty z d. 15 b. m. mieści w sobie: „Czy Shakespeare znał Polskę?“ przez hr. Kazimierza Stadnickiego; — „Rzecz o szkołach elementarnych,“ przez Jana Kitrysa (c. d.); — „Książę Metternich w Brukseli 1849,“ (rozmowa jego z Ludwikiem Veuillot) (dok.); — „Filomena,“ poemat Ś. Bonawentury, przez Lucyana Siemieńskiego (c. d.); — Wincenty Pol, jego żywot i pisma, przez hr. Ludwika Dębickiego (c. d.); — „Historya zniesienia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi,“ (c. d.), przez autora dzieła: „Czy Jezuici zgubili Polskę?“; — Mowa Ojca Śgo do młodzieży rzymskiej; — „Obce żywioły“ Fredry na scenie lwowskiej i krakowskiej; — Kronika.

— **Lwów** 15 lipca.

(W.) Bawi tu obecnie, jak wam wiadomo, aatystka teatru krakowskiego pani Hoffmann i już trzy razy wystąpiła w gościnnych rolach. Miałem dawniej przez dłuższy czas sposobność ocenienia wybornej jej gry w Krakowie, a będąc miłośnikiem teatru, byłem ciekawy sprawdzić, jakie ta gra zrobi wrażenie na tutejszej publiczności; była to dobra sposobność zbadania po części jej wykształcenia i gustu estetycznego. Obecna pora roku jest wprawdzie nieprzyjazna dla przedstawień teatralnych we Lwowie, gdy jeszcze przed dwoma laty teatr w lipcu był tu rzeczą nieznaną, a i teraz mało zwykle uczęszczanym. Artystka miała jeszcze inną trudność do przezwyciężenia, bo dobrze wam znane postanowienie Lwowa *nihil admirari*, co krakowskie. Z drugiej strony właśnie znamię krakowskiej znakomitości obudzało ciekawość, acz może niechętną. Dość, że pomimo upałów i niewłaściwej pory roku, publiczność licznie się zebrała na dotychczasowe występy krakowskiej artystki, mianowicie na dwa pierwsze. Grała ona z rzędu w *Ćwiartce papieru* Sardou, w *Ostrożnie z ogniem* Alfreda de Musset i w *Dalili* Feuilleta. Już ten wykwintny wybór sztuk był niemałą dla znawców ponętą. W *Ćwiartce papieru*, gra pełna humoru, prawdy i dowcipu, wywołała gorące oklaski, a loże zajęte widocznie przeważnie przez osoby, które już dawniej znały artystkę z innych scen, zarzuciły ją bukietami. Do tak delikatnych utworów jak *On ne badine pas avec l'amour* Musseta, przełożone po polsku na *Ostrożnie z ogniem*, tutejsza publiczność wcale nie jest przyzwyczajoną. Słuchano też uważnie, lecz czy wszystko było dla ogółu publiczności zrozumiałem, to inne pytanie. Gra jednak pani Hoffmann wywołała znowu oklaski, i co lepsze, uznanie powszechne. Czuć było, że ogół publiczności, nie zdając sobie z tego sprawy, zetknął się z głębszą grą, do której nie zawsze jest przyzwyczajonym. Nazwano panią Hoffmann myślącą artystką. *Dalila* grana tu dawniej, a w ostatnich czasach przez panią Modrzejewską, obudziła ciekawość małej liczby znawców, obecnie tu bawiących. Publiczność, mianowicie po trzecim akcie wybornie odegranym, gorącemi oklaskami obsypała artystkę; sąd wytrawny przyznał jej nad innemi w tej roli współzawodniczkami zalety większej prawdy i naturalności, brakiem których zbyt często grzeszą na naszych scenach. Powszechny więc głos przyznaje, że pani Hoffmann jest znakomitą i niepospolitą artystką; lecz w ocenieniu jej gry zachodzą różnice zdań, a nawet nie brak, jak zwykle przy ocenieniu każdej prawdziwej wartości, dość zaciętych przeciwników. Jak wiecie, gra pani Hoffmann błyszczy głównie swobodą, naturalnością, prawdą i pewną oryginalnością; artystka ta nie goni za efektami, czasem nawet za mało stara się o nie, słowem, jest to gra wyższa i wyższego smaku, z którą można nie zawsze się zgadzać; lecz najzupełniejsze uznanie jej się należy. Tutaj gust publiczności właśnie w powyższych kierunkach psuty był systematycznie przez całe lata, jeszcze za dyrekcyi p. Miłaszewskiego, a obecnie nie jest całkiem naprawiony. Zła tradycya do dziś dnia nakazuje tutejszym artystom najczęściej gonić przedewszystkiem za efektami. Znaczna część publiczności tutejszej potrzebuje jeszcze koniecznie, żeby artystka była przedewszystkiem aktorką, a gra naturalna, w której nie znać wysilenia, wydaje się czemś codziennem, pozbawionem woni kulisowej i kinketów.

Panią Hoffmann więc porównać tu można pod względem gry do gustownie i wykwintnie ubranej Lady z High-life któraby przybyła do narodu rozmiłowanego w krzyczących strojach i kolorach; jej gra zastanawia, daje do myślenia, ale nie mogą tu jeszcze dobrze sobie z niej zdać sprawy i pytają o świąteczne szaty. Ztąd równie jak z wyboru ról naturalnie wypływa, że uznanie dla artystki jest nierównie większe ze strony lóż, niż górnych sfer teatru. Charakterystycznem jest, że wiele rozprawiają o jej grze. Aby wam dać miarę sądu pewnych znawców tutejszych, przytoczę, że mówiąc o artystce krakowskiej, zarzucają jej, „że w niej wcale nie widać aktorki“. Tak jest, są tu tacy, którzy jej to zarzucają i bardzo są zdziwieni, gdy im się tłómaczy, że to największa pochwała a zarazem największa krytyka tych, które oni uwielbiają. Właściwej krytyki artystycznej w dziennikach obecnie tu nie ma, są tylko raporterzy. Z tego jednak co dotąd czytałem drukowanego o pani Hoffmann, widzę, że jej przyznają dość słusznie głębsze pojęcie roli, prawdę, naturalność, szlachetność ruchów, organ wdzięczny, wielką rutynę, omijanie niepotrzebnej deklamacyi. Zabawną przecież jest sprzeczność krzycząca zdań o jednej i tej samej roli. Jeden dziennik pisał tu po *Ostrożnie z ogniem*:

---

powodu miałem później kłopt i koszt, co opowiem. Po ostatecznym podziale Polski udali się poszkodowani do Rządu austryackiego, który zająwszy tę część kraju, przyjął był na siebie wszystkie ciężące na nim długi, upominając się o zwrot zabranych depozytów na skarb insurekcyjny, lub też pociągając do odpowiedzialności z własnych majątków, tych, co je zabierali. Ale rząd, aczkolwiek przyjął na siebie wszystkie długi, odmówił, powiadajac że za buntowników płacić nie jest obowiązany; osoby zaś upoważnione od naczelnika składały się ordynansami i kwitami kasy głównej, a zatem do odpowiedzialności pociągnięte być nie mogły. Że zaś pomieniony Łebkowski wystawił mi smutną sytuacyę swoja, wzruszony jego dolą, pożyczyłem od przyjaciela 500 dukatów i takowe mu darowałem; na co mam jego kwit własnoręczny.

W kilka lat potem X. Sebastyan Sierakowski, kustosz koronny, kazał Stachowiczowi wymalować Stanisława Małachowskiego, marszałka czteroletniego sejmu, jak z własnej szkatuły płaci ubogiej wdowie kilka tysięcy czerwonych złotych, które niesprawiedliwym wyrokiem trybunału koronnego wydarte jej były. Drugi w tym sensie obraz przedstawiał mnie, jak Łebkowskiemu z własnej kieszeni wypłacam, na rzecz publiczną zabrany jego depozyt. Pamiętam, jaka to dla mnie była surpryza, kiedy raz odwiedzając księdza kustosza, ujrzałem w jego bawialnym pokoju te dwa obrazy naprzeciw siebie wiszące. W jakie trzydzieści lat później, syn owego Łebkowskiego upominał się u mnie o zwrot tego depozytu, ale pokazałem mu kwit ojcowski i do pomienionego obrazu odesłałem.

Wracając do naszego obozu pod Połańcem, tyle powiem, że acz w bardzo umocnionem stanowisku, przykrzyło się nam, z powodu że Denisów do koła opasał nas wojskiem, przezco pozbawieni byliśmy wszelkich komunikacyj i wiadomości tak z Warszawy, jak z Litwy i Wołynia, gdzie sztandar powstańczy szeroko się już rozwinął. Niemało też dokuczał nam niedostatek żywności, i tylko za grube pieniądze przekupiwszy celników austryackich, otrzymaliśmy z Galicyi dowóz na galarach. W ogóle Austrya, która zrazu zdawała się sprzyjać naszemu ruchowi (wojska bowiem nie miała w Galicyi), wyrządzała nam później wszelkiego rodzaju dokuczliwości. Nietylko że przebierających się z raportami Kościuszki oficerów sekowali urzędnicy, ale nadto, odwiedzając niby z ciekawości obóz nasz pod Połańcem, sprowadzali ze sobą przebranych w cywilne suknie oficerów moskiewskich którzy zbierali plany naszego obozu. Ostrzegli o tem Naczelnika Galicyanie i już więcej nie pozwalał na podobne wizyty. Denisow tymczasem kilkakrotnie kusząc się o zdobycie oszańcowanego obozu, zawsze dzielnie bywał odparty, za co mścił się zapalając codziennie po kilka wsi okolicznych. Gdy wieczór nadchodził, ze łzami w oczach patrzeliśmy na szerokie łuny pożarów, a nazajutrz mieliśmy niezawodnie kilku dziedziców lub dzierżawców w obozie przychodzących żale swoje rozwodzić przed Naczelnikiem. Na szczęście, oficer wyprawiony przez jenerała Grochowskiego przedarłszy się przez Galicyę, doniósł Kościuszce, że korpus Grochowskiego przeprawił się już przez Wisłę pod Rachowem i że spiesznemi zdąża marszami. Wódz przemyślający przed chwilą o rozpaczliwem uderzeniu na Moskali, zmienił z tego powodu plan i wolał kilka dni przeczekać, aby Denisowa wziąść we dwa ognie; Denisow wszakże musiał być również uwiadomiony o tym sukursie, bo zostawiwszy namioty, wyniósł się z nich cichaczem na dniu 28 maja i pociągnął ku szląskiej granicy. Placówki nasze od strony obozu rosyjskiego, przez 24 godzin nie postrzegły tej rejterady; dopiero nazajutrz od okolicznych chłopów dowiedział się Naczelnik, iż nieprzyjaciel odszedł. Tabor nasz z bagażami dla bezpieczeństwa stał nad samą Wisłą, gdzie ja, pełniący służbę komisarza cywilno-wojskowego, miałem moje konie i barak, i zwykle, skoro świt, do namiotu Naczelnika po rozkazy udawałem się. Byłem tedy różnym scenom obecny. Dla przekonania się o odejściu Moskali, gdy placówki nasze dotarły do rosyjskich namiotów i nic w nich nie zastały, zaraz do pułków wyszedł ordynans gotowania się do marszu. W parę godzin wszystko stanęło pod bronią; ale między taborami i bagażami taki się wszczął nieporządek i zamięszanie, że ani w tył ani naprzód nie można było ruszyć. Przypatrujący się temu z pagórka Kościuszko, wysyła jenerała Józefa Wielhórskiego, aby w taborze ład wprowadził.... Wielhórski pędzi na koniu; aż wtem rozlega się wystrzał — i Wielhórski spada na ziemię... Poskoczono doń z ratunkiem i przekonano się, że pistolet w olstrach sam puścił i niebezpiecznie ranił go w stopę, w miejsce gdzie się zbiegają żyły, co go zmusiło leczyć się przez cały rok, poczem dopiero dostał się do legionów. Wyszło jeszcze dobrych dwie godzin, zanim w tylnej straży ruszyły bagaże, ja zaś z woluntaryuszami jechałem na koniu za korpusem. Głód dokuczał wszystkim, z Galicyi tylko dowożono kiedy niekiedy mąki i chleba, i to z ofiar obywatelskich. Kto zaś z wieczora nie przysposobił się w czystą wodę, ten już jej nie dostał przez cały dzień, albowiem kawalerya pojąc konie o 3ej w nocy, tak kopytami wodę zmąciła, że była raczej podobna do żuru niż wody.

W marszu mieliśmy zabawne zdarzenie. Ciągnąc około Sieczkowa, zrabowanej majętności Joachima Różyckiego rejenta naszej komisyi cywilno-wojskowej, gdzie do dworu prowadził długi i głęboki wąwóz, a o kilkanaście kroków od wrót drugi taki wąwóz wychodził na łąki; jechaliśmy sobie w kilka koni, gwarząc wesoło o naszej kampanii i nieobawiając się niczego, gdyż cały korpus przeszedł przed nami. Wtem, gdy się zbliżamy do wrót, wypada z nich dwunastu kozaków i cwałem na nas pędzi. Mniemaliśmy, że nam chcą w ciasnym wąwozie zastąpić, a tu ani rusz obrócić się, bo ledwo dwóch mogło się w ciasnocie wąwozu pomieścić obok siebie; jakże tu napastnikom stawić czoło? W niepodobieństwie zwrócenia koni przeciw nim, daliśmy tylko z pistoletów ognia i dobyliśmy szabel, ale kozacy wcale złych nie mieli zamiarów, raczej dla ocalenia siebie puścili się cwałem, chcąc przed nami dostać się do wąwozu prowadzącego na łąki, którym też pouciekali. Mogliśmy przeto spokojnie wjechać na dworski dziedziniec, gdzie przy wielkim ogniu piekły się dwa prosiaki odbieżone od kozaków, które nam zgłodniałym były najmilszą zdobyczą. Pierwsze też to mięso, jakie nam los nadarzył po dwutygodniowym poście. Z tego małego zdarzenia można mięć pojęcie o zuchwałej śmiałości tych partyzantów, którzy znalazłszy się odciętymi od swoich przez nasze wojsko, nic się tem nie turbowali, przyrządzając sobie smaczne śniadanie. Nieraz zdarzyło się, że przednia straż powstańczej armii widywała na sosnach siedzących kozaków i obliczających siły nasze; za zbliżeniem się dopiero, jaki-taki spuszczał się z drzewa, dopadał szkapy i z raportem do komendy wracał. Niesłyszałem zaś żeby przez cały czas, do bitwy szczekocińskiej, pojmano jednego kozaka. Wielka w tem była chyba, żeśmy nie umieli utworzyć sobie takich samych partyzantów; z obawy nieładu pospolitego ruszenia, wpadliśmy w ociężałość regularną.

Przybywszy pod Jędrzejów, wstąpiła w nas otucha, z powodu że jenerał Grochowski idący z lubelskiego, przyprowadził ze sobą pięć tysięcy starego żołnierza. Były tam brygady: Biernackiego, Wyszkowskiego, Kopcia; reszta pułku księcia wirtembergskiego, parę szwadronów regimentu buławy; z piechoty pułk Grochowskiego; kusy regiment Raczyńskiego z różowemi wyłogami i kilka kompanij Brodowskiego, księcia Michała Lubomirskiego fizylierów i t. d. Cały dzień zeszedł na uregulowaniu korpusu. Z Jędrzejowa wyjechał pan Ignacy Potocki z księdzem Kołłątajem do Warszawy, dla zaprowadzenia tamże najwyższej Rady narodowej, albowiem dochodziły wieści o nieporozumieniach między patryotami. Wyprawił także Kościuszko jenerała Wedelszteta z małym korpusikiem, aby wzmocnił oddziały znajdujące się w Chełmskiém, gdzie wkraczał nowy korpus rosyjski.... Podobne sprawy przeszkadzały ścigać Denisowa będącego przed nami; ale Naczelnik musiał o wszystkiém pamiętać, gdyż nic nie robiło się, czegoby nie wyprosił lub nie wynukał na leniwych duchach. Zazwyczaj jadałem u stołu Naczelnika, jeżeli było co jeść; a właśnie w Jędrzejowie, gdzie we dworze stanął sztab główny, znaleźliśmy obfitość wszystkiego. Pamiętam, iż gdy w najlepsze piliśmy zdrowie naczelnika i jenerała Grochowskiego, będącego także na obiedzie, kiedy z placówek doszła wiadomość o ukazaniu się nieprzyjaciela w kilku mocnych kolumnach. Skoczyliśmy od stołu; adjutanci rozlecieli się po pułkach z rozkazem stawania pod bronią; wszczął się niemały ruch w obozie. My ochotnicy, otaczając Naczelnika, wyjechaliśmy na wysunięty wzgórek dla przypatrzenia się ruchom nieprzyjacielskich kolumn.... Na ochocie do boju niezbywało nikomu, ale to pewna, że ze dwie godzin zeszło, zanim wyguzdrało się nasze wojsko i w porządnym stanęło szyku.... Kościuszko w sukmance i w czerwonej czapeczce, dobywszy szabli, spiął konia i cwałem przeleciał wzdłuż linii ciągnącej się z ćwierć mili; wszędzie witano go wesołym okrzykiem.... Już gołem okiem mogliśmy rozeznać sześć kolumn nieprzyjacielskich, które rozwijać się zaczęły w linię do naszej podobną, ale ten ich ruch nie trwał i kwadransa, tak się odbył spiesznie i porządnie. Nieprzyjaciel zająwszy stanowisko, rzucił sześć kul z dział ciężkiego kalibru; lecz te dla zbytniej odległości niedosięgły nas; nieodpowiedziano też z naszej strony, bo i takich dział nie było, ani też do zbytku amunicyi, aby nią na oślep strzelać. Nie minęło jednak pół godziny, jak linia nieprzycielska napowrót zwinęła się w sześć kolumn, i zaczęła ustępować powoli. Naczelnik dla obserwacyi wyprawił podjazdy, a żołnierza dłużej nieco zatrzymał pod bronią, wiedząc, jak trudno sprawić go w szyk bojowy. W tem od prawego skrzydła w skibie przyczajony zając nagle przed linię pomyka i straciwszy głowę wpada między piechotę — piechota wszczyna hałas i rozsypuje się goniąc biedaka z bagnetami; zając chroni się do kawaleryi, i kawalerya dalej z proporcami za nim po polu... W mgnieniu oka pułki rozmaitej broni tak rozsypały się i zmięszały przy hucznych okrzykach, że gdyby w tej chwili nieprzyjaciel natarł, byłby wszystkich pędził jak stado baranów... Kościuszko załamał ręce i rzekł do bliżej stojących: „Żeby to jeszcze rekruci, nie dziwiłbym się; ale stary żołnierz! Mości panowie! dodał obracając się do oficerów: jeżeli wy nie utrzymacie karności, to ja sam jeden rady nie dam.“ Oficerowie rozlecieli się przywracać porządek, a napłazowawszy się dobrze, przywrócić go już nie zdołali. Nietylko mieliśmy przeciw sobie liczbę, ale karność i ćwiczenie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Gra pani Hoffmann, w której nie było dostatecznego ognia i prawdy, nie robiła głębokiego wrażenia, była to raczej deklamacya wzorowa“. Drugi zaś o tej samej roli tak się wyrażał: „Pani Hoffmann okazała się głęboko pojmującą artystką; tak całość jej roli jak i każda chwila jej były wybornie pomyślane i konsekwentnie przeprowadzone. Nawet w głosie czuć było, iż to co mówi, nie mówi z serca lecz z rozumem, dopokąd serce się w niej nie obudziło. Łatwo było w chwilach, gdy wypowiada wyniesienie z klasztoru doktryny, wpaść w deklamacyę, a jednak artystka umiała i w tych scenach wszelkiej deklamacyi uniknąć, a prawdę i naturalność bezpośrednio zachować“.

Oczywiście jeden lub drugi mylił się. Dla was i waszych krakowskich czytelników nie trudno odgadnąć, który. Dowiaduję się, że na żądanie komitetu zjazdu pedagogicznego pani Hoffmann obiecała odegrać w *Konfederatach* Mickiewicza rolę hrabiny. Słychać dalej o *Fedrze* Racina i o przedstawieniu na cel dobroczynny. Wiedząc, że obchodzić to może waszych krakowskich czytelników, zdam wam sprawę z drugiej części występów artystki waszej sceny.

— Do Rady powiatowej Zaleszczyckiej wybrany został d. 8 b. m. z gmin wiejskich Stefan Geryło z Bilcza. Wybór jednego członka do Rady powiatowej Brzozowskiej z gminy wiejskiej odbędzie się d. 29 lipca.

— P. Ignacy Grabowski właściciel Wronek i okolicznych folwarków w powiecie Szamotulskim w Wielkopolsce, otrzymał przywilej wydobywania na ośmiu polach swojego majątku węgla brunatnego. Pola te wynoszą przeszło 2 miliony metrów □ i otrzymały nazwy: Zonia, Stefcio, Kościuszko, Mazepa, Przedświt, Batory, Helka i Halina.

— W Poznaniu zaczęto zbierać datki na postawienie ś. p. Leonowi Wegnerowi pomnika na cmentarzu.

— Donieśliśmy przed kilkoma dniami o śmierci hr. Szuwałowa w Karlsbadzie d. 8 b. m. Był to ojciec jenerała jazdy, szefa żandarmeryi, szefa kancelaryi przybocznej Cara, czyli ministra policyi. Zmarły hr. Andrzej Szuwałow liczył lat 71, był niegdyś wielkim mistrzem dworu i członkiem rady państwa. Z synów jego Piotr jest naczelnikiem policyi, Paweł jenerałem porucznikiem i szefem głównego sztabu gwardyi; córka zaś jego jest za hr. Bobrzyńskim, wielkim łowczym.

— Przed sądem przysięgłych w Londynie stawał temi dniami niejaki Ruben Berson żyd z Galicyi, który ochrzciwszy się w Anglii, przybrał imie Aleksandra i nazwisko swoje zanglizował na Bersen. Oskarżony był o wielożeństwo i namawianie do krzywoprzysięstwa. Liczy on lat 30. W r. 1870 otrzymał posadę pomocnika nauczycielskiego w Armagh w Irlandyi, gdzie poznał pannę Kidd, córkę sędziego pokoju i uwiódłszy ją, zaślubił. Po kilku miesiącach złego obchodzenia się z żoną, porzucił ją i przybywszy do Londynu ogłaszał w gazetach, iż będąc profesorem szuka żony. Emilia Boulton córka oficera marynarki dała się złowić, a oficer uwierzywszy różnym baśniom Bersona i ujęty jego pobożnością purytańską, oddał mu rękę córki d. 23 lutego 1873. Oba te małżeństwa były dla Bersona tylko środkami do uzyskania nieco pieniędzy. Próbował także wyłudzić od jakiegoś jenerała 200 funt. sterl., ale mu się nie powiodło. Prowadził więc na szerokie rozmiary ogłoszenia szukając żony, i w papierach jego znaleziono krocie listów i dowody, że w ciągu kilku miesięcy zaręczył się 30 razy, aby tylko coś od przyszłego teścia wyszachrować. Będąc już pod śledztwem, namawiał listownie drugą żonę swoją, aby pod przysięgą zeznała, że jej nie poślubił formalnie, chcąc tym sposobem ujść skargi o dwużeństwo. Sąd skazał go na pięć lat ciężkiego więzienia.

— Do Tromsöe w Norwegii przybył d. 12 b. m. okręt „Gladsje“, należący do wyprawy podbiegunowej szwedzkiej, a który od wyjścia 1872 r. zamknięty był między lodami.

— Dnia 16 lipca przy średnim zachodnim wietrze pogoda stała. Ciepło dosyło w cieniu od + 18°.4 od + 16°.4 R. Barometr idzie ciągle w górę i dnia 17 rano wskazywał 331'''.75 termometr + 11°.2 R.

— W piątek dnia 18 lipca: Św. Szymona z Lipnicy wyznawcy.

Wystawa powszechna wiedeńska.

W tych dniach zaczniemy ogłaszać w dzienniku naszym sprawozdania z wystawy powszechnej wiedeńskiej p. Walerego Kołodziejskiego Inżyniera cywilnego, a które obejmować będą wszystkie ważniejsze gałęzie przemysłu, począwszy od gorzelnictwa, a kończąc na naszym bardzo [illegible] wielkiego po[illegible] nastręcza zbyt dużo pola dla bałamuctwa i wyszukującej reklamy.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o umieszczenie w swem szacownem piśmie następujących kilku wierszy:

Komisya wystawy wiedeńskiej dla zachodniej Galicyi a szczególnie w obwodzie krakowskim była w swym czasie nader czynną i zachęcającą do przesyłania okazów tutejszych na wystawę. Wielu przemysłowców robiło też wszelkie starania, aby nasz kraj był dobrze reprezentowanym.

Tak też i ja zrobiwszy zbiór moich wyrobów, przesłałem go jeszcze d. 11 kwietnia b. r. do Wiednia, dołączając uprzejme wezwanie do jeneralnej Dyrekcyi wystawy, aby raczyła moje przedmioty kazać ustawić. Przekonany byłem, że i nasz komisarz, również odpowie powołaniu, lecz niestety doznałem przykrego zawodu, albowiem moja przesyłka jeszcze w dniu 7 lipca wprawdzie w dotychczasowym oddziale złożoną była, lecz leżała w kącie jeszcze nierozpakowana i zapleśniała.

Zawdzięczam tylko staraniu jednego z moich przyjaciół, że moje okazy wprawdzie w tym samym kącie, ale przynajmniej rozpakowanemi zostały.

Pozwalam sobie skromnie się zapytać, czy na to wystawca zadaje sobie pracę i łoży koszta, aby jego przedmioty na wystawie gdzieś w kącie nierozpakowane leżały aż zapleśnieją i aby nawet sędziowie (Jury) ich nie widzieli i nie mogli sądu o nich wydać?

Chociaż jak wiadomo, często tu chodzi więcej o zewnętrzny blask aniżeli o prawdziwą wartość produkcyi, przecież nie usprawiedliwia to Dyrekcyi, aby przedmiotami wystawców, którzy nie chcą mamić, pozwoliła zapleśnieć w kącie.

Dla zapobieżenia temu wysłani byli komisarze poszczególnych krajów, którzy za tę bezczynność dostatecznie są wynagradzani, przeto powinniby więcej dbać o wypełnianie swoich obowiązków.

Kraków d. 16 lipca 1873.

M. Salb
właściciel litografii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 16go lipca.

Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 1907. Płacono parę na nogach od 275 do 560 złr., a za cetnar mięsa loco Wiedeń licząc od 34 do 35 złr. Kilkaset zostaje niesprzedanych.

Na poniedziałkowym targu w Wiedniu było wołów 3600 i płacono za cetnar mięsa od 33 złr. do 35·50.

W Berlinie na ostatnim targu było wołów 1804 i płacono za cetnar od 22 do 24 tal. Ceny nierogaciny spadły bardzo znacznie. W Berlinie za najlepszy towar płacą 18 tal., u nas 18 do 20 złr. za cetnar żywej wagi.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Żniwiarka.

Rokrocznie czytamy liczne ogłoszenia po dziennikach o Żniwiarkach, gdyż jest to machina jedna z najważniejszych dla rolnika. Zdaje się, że problem zbudowania dobrej żniwiarki jest już dzisiaj zupełnie rozwiązany, tak, że pozostaje tylko kwestya ceny. Najniższą według ogłoszeń ceną odznaczała się nowa żniwiarka *Royal*, która u nas dopiero w tym roku wprowadzoną została. Otóż mieliśmy sposobność czytać w liście Zarządu dóbr z Dzikowa następującą wzmiankę o tej żniwiarce:

Dzików 6go lipca 1873.

..... „Żniwiarka Samuelsona *Royal*, jest tu używaną od kilku dni, zasługuje na wszelkie uznanie, działa doskonale, dotychczas się nie psuje, nawet w pszenicy mocno powalonej tnie i odkłada wybornie, słowem nie pozostawia nic do życzenia.“

Widać więc, że niska cena nieuwłacza wcale dobroci tej żniwiarki; nic też dziwnego, że wystawa powszechna wiedeńska nieprzyniosła żadnego znaczniejszego ulepszenia pod względem żniwiarek, gdyż dowcip mechaników nie ma już potrzeby wysilać się w tym kierunku. Możliwe ulepszenia zależą już teraz od rolników, to jest od stosownej pod żniwiarki uprawy ziemi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 13 i 14 lipca.

Licytacye; D. 24 lipca w starostwie Przemyskiem, d. 22 lipca w starostwie Stanisławowskiem i Jasielskiem licyt. przez oferty dla zabezp. dostawy konserwy na gościńce rządowe. — W sądzie kraj. we Lwowie 21 sierpnia licyt. egz. sum 500 złr. m. k. i 478 złr. a dobrach Zabłocie, Wola Podłużańska i Jurczycne na rzecz Stanisława Herzberga hipotekowanych.

Posady: Notaryusza w Wojniczu podania w 14 dniach. — Starosty powiatowego, podania do końca lipca.

Zawiadomienia: Wydział Izby adwokackiej we Lwowie o przesiedleniu się adwokata Dra Maurycego Lipinera z Przemyśla do Żółkwi. — Sąd kraj. lwowski Bronisława Słoneckiego, Henryka i Ignacego Brodzkich o pozwie Izaaka Ochshorna o zapłatę 25,000 złr., z masy po ś. p. Eugeniuszu Brodzkim, kurator Dr Nurkowski. — Sąd obw. Tarnowski Józefa i Jana Służewskich, oraz Wincentego Wierbieckiego o pozwie Petroneli Szumańskiej o ekstab z 2/6 części z 20000 złp. i 932 złp. z dóbr Lubecka Wola II rozprawa 22 sierpnia, kurator Dr Kapiszewski. — Sąd pow. w Zborowie o uznaniu Kuska Rusinowskiego gospodarza w Białkowcach i Hryka Bojka gospodarza w Mszanie za marnotrawców. — Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firmy „W. Rottersmann“ wyszynk trunków. Sąd kraj. krakowski Maryę Sawiczewską o pozwolenie na egzekucyjne zajęcie ruchomości należących do Władysława Sawiczewskiego na pokrycie sumy 250 zł. zaskarżonej przez J. Gleitzmana, kurator Dr Blatteis.

Zawezwania: Sąd kraj. lwowski Ludwika Schmidta, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po Henryku Schmidcie zmarłym we Lwowie 1872. — Sąd pow. w Boryni Maryę z Bilińskich Słotyło Dolińską i Konstantego Bilińskiego Słotyło, aby się w przeciągu roku zgłosili do spadku po Jerzym Bilińskim Słotyło zmarłym w r. 1864. — Tenże sąd Leona Matkowskiego Budziewicza, aby się w przeciągu roku zgłosił do spadku po ciotce swej Apolonii Matkowskiej Mirasiewicz, zmarłej 5 stycznia 1861 w Matkowie.

Przyjechali do Krakowa od 16 do 17go lipca.

HOTEL POLLERA: Tomasz Dangiel inżynier z Wiednia, Walerya Kadecka wł. dóbr z Tarnowa, M. Farimulski z Ostrawy, Rudolf Steiger kupiec z Galicyi, H. Strzałkowski z Warszawy, Maurycy Szymanowski wł. d. z Galicyi, Julian Jabłonowski Dr med. z Rosyi, R. Poperhamer z Zawadzia, Jakób Glaser kupiec z Odessy, Konstanty Konopacki właściciel dóbr z Rosyi, Mieczysław Koczorowski z Kongresówki, Maksymilian Loewe kupiec z Wrocławia, E. Riesenfeld kupiec z Bilska, Łukasz Nicolszy, A. Horamsin właśc. dóbr, Mikołaj Baburow właśc. dóbr, Konstanty Miłkowski właśc. dóbr i P. Gwozdzino właśc. dóbr z Petersburga.

(Nadesłane).

Przybył tu przed paru dniami młody człowiek mieniący się być bratem moim, nadużywa on imienia mego udając się do osób łatwowiernych o datki pieniężne, dając za powód biedne położenie swoje i wymyślając rozmaite przygody. Upraszam przeto wszystkich uczciwie myślących ludzi, aby rzeczonemu młodzieńcowi żadnych datków nie udzielali bo tem wyrządzają krzywdę społeczeństwu, mnie i jemu, odwodząc go od pracy i stawiając na drodze demoralizującej.

Kraków 17go lipca 1873.

W. Rapacki, artysta dramatyczny.

Nadesłane.

„Wisła“ książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25 letnich zasług Pawła Stalmacha, redaktora *Gwiazdki Cieszyńskiej*, w pierwszych dniach sierpnia rozesłaną prenumeratom zostanie z wyjątkiem egzemplarzy oprawnych, które później rozsyłane będą.

Prenumeratorowie lub kolektorowie zechcą się w oznaczonym powyżej terminie zgłosić do księgarni p. Stanisława Krzyżanowskiego w Krakowie, zkąd im za okazaniem biletów prenumeracyjnych odpowiednia ilość egzemplarzy natychmiast wydaną lub odesłaną zostanie. Prenumeratorowie nieposiadający biletów prenumeracyjnych otrzymują egzemplarze swoje bez zgłoszenia się wprost przez pomienioną księgarnię p. Krzyżanowskiego.

Termin do zgłoszenia się po egzemplarze oprawne, później oznaczony będzie.

Równocześnie raz jeszcze uprasza się wszystkich, którzy się łaskawie podjęli zbierania prenumeraty, aby albo uzbieraną kwotę prenumeracyjną albo nierozsprzedane bilety najdalej do dnia 26 b. m. włącznie nadesłać raczyli, gdyż ociąganie się ich jest głównym powodem zwłoki w wydaniu albumu i uporządkowaniu finansowej strony całego wydawnictwa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 lipca. Lewica postanowiła dać Thiersowi obiad przed rozejściem się na ferye. Thiers nagania ten zamiar, ale jeżeli lewica nie odstąpi od niego, będzie na obiedzie. W poniedziałek wieczór obchodzono rocznicę zdobycia Bastylii. Nuncyusz stara się u Szacha perskiego o niejakie ustępstwa dla kościoła katolickiego w Persyi a popiera go ks. Broglie.

Paryż 15 lipca. Ajencya Havasa donosi, że skarb potrzebuje jeszcze tylko za 60 milionów weksli, aby uzupełnić całkowicie spłatę piątego miliarda. Jenerał Pajol, orleanista, ma zastąpić miejsce dotychczasowego posła w Petersburgu jenerała Leflô.

Bern 15 lipca. Rada stanów odrzuciła 26 głosami przeciw 14 rekurs pastoralnej konferencyi w Solurze przeciw ustawie o ponawianiu wyboru duchownych.

Bern 16 lipca. Rada narodowa po długich rozprawach unieważniła wszystkie wybory do tej Rady z kantonu Ticino odbyte w październiku i grudniu.

Wiesbaden 16 lipca. Klasztor Bornhofen, do którego odbywano pielgrzymki, został wczoraj z nakazu władzy zamkniętym a zakon Redemptorystów zwinięty.

Monachium 16 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu przysięgłych (w sprawie Adeli Spitzeder) prezes Sądu odczytał pismo bezimienne do naczelnika rady gminnej Guggenheimera przesłane, w którem robotnicy, mający być autorami tego pisma, grożą, iż jeśli proces źle wypadnie, a oni nie otrzymają napowrót pieniędzy wydartych sobie, pod palą kamfiną domy Guggenheimera i innych reprezentantów gmin a Guggenheimera zastrzelą.

Kopenhaga 14 lipca. Zapewniają, że ks. Artur angielski (trzeci syn królowej, liczący lat 23) ma tu przybyć dla starania się o rękę księżniczki Tyry (trzecia córka króla Chrystyana, licząca lat 20).

Londyn 15 lipca. Ze strony świadomej rzeczy zaprzeczają wieściom o rozwiązaniu parlamentu, (że ten wbrew rządowi uchwalił rezolucyę Richardra o sądzie polubownym *Red.*). Gabinet wcale się nie zajmuje tem pytaniem. Rząd nie żąda podwyższenia uposażenia ks. Alfreda (mającego zaślubić ks. Maryę Rosyjską) lecz tylko jednorazowego kredytu na urządzenie dworu. Królowa mianowała Berkeleya dotychczasowego administratora w Lagos, gubernatorem pobrzeża zachodniego Afryki. Kimberley donosi, że Cape Coaste Castle jest przygotowany do odparcia wszelkiego napadu Aszantów. Strata jednego statku z żywnością mniej wynosi, niż się obawiano.

Madryt 14 lipca, Na dzisiejszem posiedzeniu Kortezów przyznał się Pi-y-Margall, że naradzał się z członkami lewicy i rzekł, iż koledzy jego doradzali mu utworzenie gabinetu, do którego prawdopodobnie weszliby Estebanez, Cala i Navarette. Na jutrzejszem posiedzeniu prawica wniesie wotum nieufności dla prezesa ministrów; sądzą jednak, iż lewica i środek złączą się, aby je odrzucić. Opowiadają, że brat ministra marynarki ma być jednym z dowódzców powstania w Kartagenie. Wieść głosi, że załoga okrętu liniowego „Almanza“ połączyła się z tamecznymi powstańcami. Milicya Barcelony żąda broni, chcąc wyruszyć na Karlistów. Puycerda, którą od wczoraj Karliści oblegają, broni się dzielnie.

Madryt 15 lipca. Członkowie większości kortezów zebrali się dziś rano o 8ej, aby się naradzić nad dalszem zachowaniem się. Posiedzenie będzie bardzo ważne. Miasto jest spokojne. Zaprowadzono wojskowe środki ostrożności.

Madryt 16 lipca. Contreras objął dowództwo nad powstańcami w Kartagenie, która całkowicie jest w rękach powstańców. Obawiają się, aby ci nie opanowali także arsenału i okrętów wojennych. Minister wojny wyjechał do Kartageny, ale mógł dostać się tylko do stacyi Palma.

Madryt 14 lipca. Według pewnych doniesień z Alcoy, spalono tam 10 domów, zabito 50 osób i wiele raniono.

Perpignan 15 lipca. Karliści wzięli miasto Berga i zabrali w niewolę załogę 500 ludzi liczącą.

Ateny 15 lipca w nocy. W głosowaniu dzisiejszem w Izbie nad wotum nieufności wniesionem przez opozycyę, rząd odniósł zwycięstwo 81 głosami przeciw 75. W skutku niezgody zaszłej między stronnictwami opozycyjnemi, stronnicy Bulgarisa nie głosowali przeciw rządowi. Ministrowie wstrzymali się od głosowania.

Nowy Jork 15 lipca. Okręt wojenny hiszpański przybył do Kingston na Jamaice i grozi zabraniem okrętu wojennego kubańskiego „Virginius“, który się oddał pod opiekę władz angielskich.

W początku tego roku, kiedy przybył do Londynu Szuwałow, zaprzeczono wieściom, iż posestwo to odnosi się do zamiaru połączenia się związkiem małżeńskim obu domów panujących, i utrzymywano, że misya ta odnosi się do spraw azyatyckich. Okazał zaś skutek, że szło tylko o zaślubienie carewny Maryi ks. Edynburskiemu, drugiemu synowi królowej Wiktoryi. Nigdy jeszcze oba te domy nie były z sobą bezpośrednio spowinowacone, chociaż Iwan Groźny ofiarował już raz rękę swoją królowej angielskiej Elżbiecie. Dotąd od czasów apostazyi Henryka VIII tylko z protestanckiemi domami łączyły się domy panujące w Anglii. Jest to pierwszy początek zmiany na tej drodze wyłączności kościoła episkopalnego. Wprawdzie ostatniemi czasy dowodzono, że obie schizmy są bliskiemi siebie i nawet usiłowano wmówić możność unii między niemi, lecz chciano w ten sposób ze strony Rosyi uzyskać w Anglii absolutoryum wobec postępowania Rosyi na Wschodzie. Inny związek zawiera rodzina królowej Wiktoryi z domem w Danii panującym. Jedna córka króla Chrystyana jest już za ks. Walii, druga za carewiczem Aleksandrem, trzecia więc może iść za ks. Alfreda angielskiego bez żadnego dalszego wpływu na stosunki europejskie. Królowa Wiktorya prowadzi zresztą politykę nie tyle angielską, co koburską, która zależy na tem, aby mieć na wszystkie strony zasłonięte plecy.

Wczoraj obchodzić miano w republikanckich kołach we Francyi rocznicę pierwszej rewolucyi, a właściwie zdobycia Bastylii, które stanowi właściwą datę rewolucyi. Rząd nie dopuścił obchodów publicznych, korzystając ze stanu oblężenia. Osobliwa to republika, gdzie zawiązek republiki nie może być głośno obchodzony; ale gdy charakter Republiki zmienia się wedle zasad i ludzi, przeto Thiers orleanista a potem napoleonista, stał się przeciwnikiem Bonapartów a reprezentantem Republiki, a napoleonista Mac Mahon posądzany jest o orleanizm. Dla Thiersa dają republikanie ucztę, a wczoraj miał Gambetta, który wcale się nie popisał podczas rządów swoich dyktatoryalnych, wielbić tę republikę, której nie umiał utrzymać.

Nie pierwszy raz możemy powtórzyć, że Hiszpania przechodzi wszystkie fazy rewolucyjne, od królestwa konstytucyjnego Amadeusza aż do Komuny i Internacyonalu. Pi-y-Margall, reprezentant Republiki federalistycznej, która niedawno temu była ulubionem hasłem wszystkich „tromtadratów“ hiszpańskich, blednie dziś przed czynami Contrerasa, który w Kartagenie objął rządy nad Komuną. W Kartagenie palono już jak w Paryżu domy, strzelano i mordowano w imie wolności i równości, gdy w Madrycie dotychczas krew nie płynęła i tylko płyną frazesy górnolotne z ust Castelara. Pi-y-Margall czuje się jednak za słabym i już się porozumiewa z lewicą czyli z nieprzejednanymi, aby go wesprzeć chcieli. Lada dzień padnie i on za przykładem swoich poprzedników, bo Hiszpania stacza się ciągle po równi pochyłej, u spodu której leży upadek moralny i finansowy. Tymczasem reakcya pod sztandarami Karlistów coraz więcej rozpościera się na północy, lecz jeszcze nie przekroczyła Biskajskich prowincyj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berlin 16 lipca. *Provinzial Correspondenz* stwierdza, iż cesarz Wilhelm zabawi w Ems do 26go lipca, poczem zrobi krótkie odwiedziny w Koblencyi, Wiesbaden i Homburgu; w pierwszych dniach sierpnia wyjedzie do Gastein, a w ostatnim tygodniu sierpnia odwiedzi dwór cesarski w Wiedniu i wystawę powszechną.

Wersal 17 lipca. Na zgromadzeniu narodowem, wielu mówców żądało zmniejszenia wydatków budżetu wojennego. Minister wojny odpowiedział, że pragnie zrobić wszystko, co się da, aby nie przekroczyć wytkniętej granicy. Rząd nie żywi bynajmniej jakiej bądź myśli wojennej, lecz trzyma się polityki uspokojenia i pokoju; należy jednak postawić kraj w stanie obrony, skoro cała Europa stoi uzbrojona i zachodzi możność przejścia w najkrótszym czasie ze stanu pokoju na stopę wojenną.

Madryt 16 lipca. Potwierdza się wiadomość o zdobyciu przez Karlistów miasta Estelli (pod Pampeloną w Nawarze. *Red.*).

Bajonna 16 lipca. Don Karlos wrócił do Hiszpanii i wydał odezwę, w której oświadcza, iż walczyć będzie za Boga i ojczyznę.

Kursa. Wiedeń dnia 17 lipca, godz. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68 15 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·10 — Losy z r. 1860 101·50 — Akcye banku 980 — — Akcye kredytowe 225·— — Londyn 111 25. — Srebro 109 —. Dukat —·—. — Lombardy 187 —. — Losy z r. 1864 130·50 — Akcye franko-austr. 71·— — Napoleondor 8·87—. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 222·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 137·— — Akcye kolei północno-wsch. 116·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 40·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 130 — — Akcye anglo-banku 164·— Akcye kolei rządowej 337·— — Akcye kolei siedm. 147·—. — Akcye kolei Rudolfa 161·50. — Tramway 250 — — Akcye banku budowy 94·—. — Akcye kolei wschodn. —·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 50 — — Akcye kolei zjedn. 121 —. Losy tureckie 65 —. — Losy prem. węg. 81·— Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 155·—. Akcye kolei ces. Elżbiety 224 — — Akcye kolei półn. zach. 207·—.— Akcye franko-węgiersk. 29 —.— Ogólny austr. bank. 115·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 lipca.

(Wartość kuponów do 18 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 75	108 50	—
Kupony srbr. płatne „	109 —	107 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 25	147 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 50	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 38	5 28	—
Napoleondor 1 sztuka	8 94	8 84	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	76 50	75 —	1 01
4% listy zast. (oprócz kup. bież.)	72 —	70 50	19
5% „ „	79 —	77 75	23½
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	26
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	94 75	93 75	1 28⅓
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	94 75	93 75	1 28⅓
7% „ dłużne	95 —	93 50	1 49⅓
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	86 —	84 25	2 23⅓
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	94 —	92 —	28⅓
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	100 50	98 —	28⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	83 —	80 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	90 —	85 —	2 19
„ „ hipotecz. z 200% „	275 —	270 —	37⅔
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	226 —	222 —	49⅔
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	138 —	135 —	2 14
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	15½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 27⅔
4% „ „ „ II. „ 100	94 75	93 50	— 27⅔
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 50	— 34¾
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 20	79 20	— 52¼
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41½	39½	—

Wiedeń 16 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług państ. bank.	68 25	68 15
5% „ „ srebr.	73 20	73 —
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	78 —	77 50
„ „ „ galicyjskie	75 75	75 —
„ „ „ bukowińskie	75 —	74 —
„ „ „ siedmiogr.	75 50	75 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	98 50
Listy zastawne.		
5½ Banku narod. losy	90 30	90 10
4 „ galicyjskie	71 —	70 —
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 —	91 —
5 „ węgierskie losy	81 75	81 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 25	100 —
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	119 —	118 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	271 —	269 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	102 25	101 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	114 —	113 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 50	130 50
„ prem. pożyczki węg.	81 50	81 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	167 —	166 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	96 —	94 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	25 —	— —
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	27 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	26 50	25 50
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	987 —	985 —
Zakładu kredytowego	226 —	225 —
Żeglugi parow. na Dunaju	582 —	580 —
Kolei północ. Ferdynanda	2120	2110

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	341	340 —
„ zachod. c. Elżbiety	226 —	225 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	189 —	188 50
„ Galicyjskiej	224 —	223 —
„ Czerniowieckiej	138 —	137 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	117 —	116
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	162 —	161 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	159 —	158 —
„ Koszycko-Bogumił.	157 —	156 50
„ Siedmiogrodzkiej	150 —	148 —
„ Cisańskiej	216 —	215 —
„ wschodnio-węgierskiej	78 —	77 —
„ austryack. półn.-zach.	209 —	208 50
„ Franciszka Józefa	217 —	216 —
Banku anglo-austryackiego	169 —	168 —
„ anglo-węgierskiego	48 50	47 50
„ austryackiego ogólnego	125 —	120 —
Zakładu Kredytowego węg.	121 —	119 —
Banku franko-austryackiego	74 —	73 —
„ franko-węgierskiego	32 —	31 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	103 —	101 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	46 —	45 —
„ dla obrotu ogólnego	134 —	132 —
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 25	65 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	50 —	49 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 30
Emissya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	— —	134 —
Emissya z r. 1867	128 50	128 —
„ południowa St. 500 fr.	111 —	111 50
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	90 25	89 75
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	106 25	105 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	100 —	99 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	102 50
Emissya II.	98 25	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 25	73 75
Emissya z r. 1867	85 50	85 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	87 25	86 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95 —	94 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 —	101 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 31	5 30
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 15
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	109 25	109 —
Srebro, kupony	109 —	108 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 67 50	1 67

Lwów 15 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 25	5 18
Półimperyał rosyjski	9 10	8 92
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 48	1 47
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 75	78 —
„ „ „ „ 4%	72 —	71 25
„ Banku hipoteczn.	85 50	84 75
Obligi indemn. bez kuponów	76 25	75 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	229 —	227 —
„ „ lwowsko-czernio.	140 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 15 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 20	94 90
„ „ 2 „	94 15	93 85
kupon	—	25[illegible]
„ „ nowe	94 20	93 90
kupon	—	31[illegible]
„ likwidacyjne	79 95	79 65
kupon	—	48[illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	— —
„ „ terespolska	115 —	114 —
„ „ łodzka	105 —	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny (wieczór g. m.)	Pociąg osobowy (przed poł. g. m.)	Pociąg mięszany (wieczór g. m.)
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Komisya sanitarna

wzywa pp. Lekarzy chcących objąć służbę lekarską przez czas trwania cholery w Krakowie, za wynagrodzeniem **6 złr. dziennie**, aby się **w ciągu 24 godzin** zgłosili do Departamentu V. w Magistracie.

Z komisyi sanitarnéj.

Kraków 16 Lipca 1873 r.

Prezydent miasta
(1351) **Dr. Dietl.**

OGŁOSZENIE.

Nr. 15067. (1322)

Eliasz Kaliszer mianowany Sekwestratorem do ściągnienia należytości na rzecz gminy wyznaniowéj Izraelickiéj Krakowa, został na własne żądanie od tych obowiązków z dniem 1 Czerwca b. r. uwolniony.

Gdy obecnie rozchodzi się o wydanie Kaliszerowi kaucyi, którą jako były sekwestrator gminy wyznaniowéj izraelickiéj złożył; przeto wzywa się interesowanych, aby ze swemi prawami, jakieby do Kaliszera z tego powodu mieli, w terminie trzech miesięcy od zamieszczenia jednorazowego niniejszego ogłoszenia w dzienniku „Czas" do Magistratu się zgłosili, gdyż po upływie tego terminu kaucya o któréj mowa Kaliszerowi będzie wydaną.

Z Magistratu kr. gł. Miasta Krakowa

dnia 27 Czerwca 1873 r.

G. A. W. Mayera syrup piersiowy.

Środek domowy

słynny od 18 lat we *wszelkich* ze zaziębień itd. itd. spowodowanych *cierpieniach szyi i piersi*, w Paryżu w r. 1867 *odznaczony*, jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka** i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu,—w Tarnowie u p. *W. T. Wielogórskiego*,—w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego*, — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhechta*. (1335-1-)

Bardzo wiele świadectw o dobrym skutku tego syropu nadchodzi corocznie i mogą być przejrzane w powyższych miejscach.

Administracya browaru piwnego Ks. Sanguszki w Tarnowie

zawiadamia pp. interesowanych, że ma do sprzedania **paręset cetnarów słodu** w zimie wyrabianego. Zgłosić się do Administracyi browaru piwnego w Tarnowie. (1302-1-2)

Podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i rzetelne przedsiębiorstwo poleca podpisany przez *rząd krajowy książęcy brunświcki* dozwolone i poręczone najnowsze wielkie

losowanie pieniężne

w *kwocie dwóch milionów 746.000 talarów*, których pierwsze ciągnienie wygranych urzędowo postanowione już

24 i 25 Lipca 1873 r.

nastąpi. Główne wygrane są w danym razie *Tal. 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000*, 2 po *15.000, 12.000*, 6 po *10.000, 8.000*, 2 po *6.000, 5.000*, 23 po *4.000*, 35 po *2.000*, 40 po *1.500*, 206 po *1.000*, 8 po *500*, 403 po *400*, 23 po *300*, 548 po *200* itd., *razem 42.000 wygranych*, które w 6 klasach według planu w ciągu kilku miesięcy z pewnością wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem należytości w banknotach austryackich przesyłam całe oryginalne losy po złr. 7.—, połowy oryg. losów po złr. 3·50, ćwiartki oryg. losów po złr. 1·75. zapewniając rzetelną obsługę.

Upraszam powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie przesłane natychmiast losy oryginalne zaopatrzone urzędową pieczęcią. *Plan gry* dołączonym zostanie do każdego zlecenia *darmo* — zaś wszelkie wygrane obok urzędowéj *listy ciągnień* przesłane będą *natychmiast* udział mającym osobom.

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do firmy

Julius Herz,

Sprzedaż efektów rządowych

(1155-8-11) w **Hambugu.** (4043)

Leśniczy ukończony

z zagranicy, poszukuje posady. — Bliższa wiadomość u p. **St. Gajewskiego w Krakowie** ulica Gołębia wyższa Nr. 169. (1292-2-2)

42,000 wygranych

zawiera przez państwo poręczone, znowu znacznie pomnożone

wielkie losowanie pieniężne.

Najwyższą wygranę stanowi w danym razie

150,000 tal.

Prócz tego będą wyciągnięte: wygrane Talarów *100,000, 50,000, 30,000, 20,000*, 2 po *15,000, 12,000*, 6 po *10,000, 8,000*, 2 po *6,000, 5.000*, 23 po *4,000*, 2 po *3,000*, 35 po *2,000*, 41 po *1.500*, 206 po *1,000*, 8 po *500*, 413 po *400*, 23 po *300*, 548 po *200* talarów pruską monetą i t. d. i t. d.

Na pierwsze ciągnienie, które odbędzie się dnia **24 i 25 Lipca** b. r. rozsyłam:

całe losy po **złr. 7 c.** —
pół „ „ **3 „ 50**
ćwierć „ „ „ **1 „ 75**

za opłatnem nadesłaniem należytości. Urzędowe plany losowania będą darmo dołączane a po skończonem losowaniu przesyła się punktualnie wykazy wygranych i pieniądze wygrane. W ciągnieniu ukończonem 13 Czerwca b. r. wygrano u mnie oprócz wielu innych główniejszych wygranych także główną wygranę

25,000 tal.

Uprasza się udać wprost do

L. S. Weinberg Wwe.

Domu bankowego i wymiany
(1370-1-2) w **Hamburgu.**

Guwernantki,

towarzyszki, nauczycielki, nauczycielki języków i muzyki, najlepsze siły w gałęzi nauczycielskiéj i wychowania, tudzież

Bony

obznajomione z pielęgnowaniem dzieci, poleca

Mrs. Emily Reisner,
w Wiedniu, 41 Praterstrasse 41.

☞ Francuskie dzieci jako towarzyszki do zabawy, niemniéj bony wprost z Francyi i Szwajcaryi, celem spiesznego i łatwego wyuczenia się francuskiego języka poleca

Mrs. Emily Reisner,
w Wiedniu, 41 Praterstrasse 41.

(485-10-10)

Zakład zegarmistrzowski Karola Friedleina

powiększony został wielkim wyborem zegarów francuskich salonowych i zegarów pendułowych w najnowszym guście. (1220-6-6)

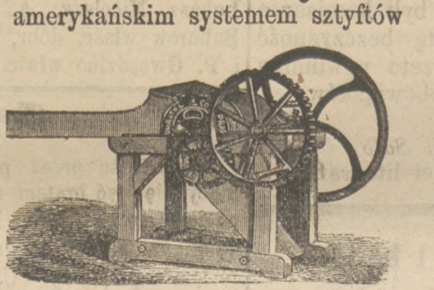


W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Ruckera, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (1258-3-24)

Uprzywilejowane

Młocarnie ręczne

z amerykańskim systemem sztyftów



doskonałe z powodu lekkiego chodu i wielkiéj działalności, **młynki do czyszczenia, szatkownice do buraków** itd. itd. dostarczają po bardzo tanich cenach.

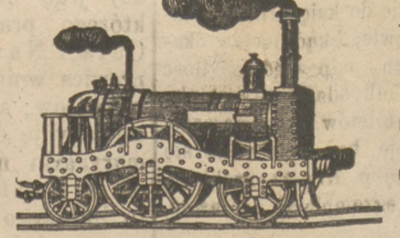
Umrath & Comp.

w Pradze Heuwagsplatz. **w Bernie** grosse Kröna.

Katalogi rozsyłają się darmo i opłatnie.

☞ **Zdolni ajenci zostaną przyjęci.** ☜ (1064-10-11)

Ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE!

Z powodu wiedeńskiéj wystawy powszechnéj odchodzą

☞ z KRAKOWA do WIEDNIA ☜

w dniach 9, 16, 23 i 30 Lipca r. b.

osobne pociągi osobowe,

które z Krakowa o godz. 7 min. 10 wieczór (czas pragski) odchodzą, a następnego dnia o godz. 7 min. 33 do Wiednia przychodzą.

P. T. podróżnym, którzy ze Lwowa, Gródka, Przemyśla, Jarosławia, Łańcuta, Rzeszowa, Dembicy, Tarnowa i Bochni do tych osobnych pociągów przyłączyć się zamyślają, służy do użycia **osobowy pociąg Nr. 4, który na oznaczonym dniu o godz. 5 min. 5 zrana ze Lwowa odchodzi,** i wydane im będą bilety **ważne na ☞ czternaście dni ☜**, po następujących zniżonych cenach:

Z				II. kl.				III. kl.			
Z	**Bochni** do **Wiednia** i **napowrót**			19 zł.	52 c.			13 zł.	02 c.
„	**Tarnowa**	do „	„	21 „	24 „			14 „	17 „
„	**Dembicy**	„ „	„	22 „	69 „			15 „	14 „
„	**Rzeszowa**	„ „	„	24 „	74 „			16 „	49 „
„	**Łańcuta**	„ „	„	25 „	47 „			16 „	97 „
„	**Jarosławia**	„ „	„	26 „	98 „			17 „	98 „
„	**Przemyśla**	„ „	„	28 „	51 „			19 „	00 „
„	**Gródka**	„ „	„	31 „	36 „			20 „	89 „
„	**Lwowa**	„ „	„	32 „	78 „			21 „	84 „
„	**Złoczowa**	„ „	„	36 „	08 „			24 „	04 „
„	**Tarnopola**	„ „	„	38 „	86 „			25 „	90 „
„	**Podwołoczysk**	„ „	„	41 „	10 „			27 „	40 „
„	**Brodów**	„ „	„	36 „	80 „			24 „	53 „

Oprócz wyżéj wymienionych pociągów, wydawane będą bilety o zniżonych cenach na dniu 4, 11, 18 i 25 Lipca r. b. do zwyczajnego pociągu Nr. 4, który o godz. 5 min. 5 rano ze Lwowa odchodzi, a do Krakowa o godz. 3 min. 5 po południu, zaś do Wiednia następnego dnia o godz. 4 min. 54 rano przyjeżdża.

P. T. podróżnym zaś, jadącym ze **Złoczowa, Tarnopola, Podwołoczysk** i **Brodów** służy do użycia pociąg **Nr., 6,** a względnie **Nr. 12** poprzedzającego dnia.

(1240-3-3)

Lwów dnia 3 Lipca 1873 r.

Dyrekcya ruchu.

Wezwanie.

Do P. T. posiadaczy akcyj kolei wschodniéj węgierskiéj (Ostbahn).

Z przyczyny nadzwyczajnego zniżenia kursu akcyj kolei wschodniéj węgierskiéj (Ostbahn) i odmówionej wypłaty kuponu lipcowego od taxowych, wybrany w dniu 5 Lipca b. r. przez akcyonaryuszów komitet postanowił domagać się u właściwych władz zaradzenia gorącemu niebezpieczeństwu utraty znacznej wartości z tych akcyj.

Ze względu, że niewiadomą jest ilość wszystkich akcyj przez mieszkańców miasta Krakowa i Galicyi zachodniéj posiadanych, podpisany komitet wzywa uprzejmie wszystkich P. P. akcyonaryuszów, aby najdaléj do 31 Lipca 1873 r. podali spis posiadanych akcyj *w kantorze bankierskim Alberta Mendelsburga w głównym Rynku w Krakowie*, lub *w kantorze bankierskim Wgo Tadeusza Tarasiewicza w Rynku głównym w Krakowie*, lub też *w biórze adwokata Dra Ferdynanda Wilkosza przy ulicy Jagiellońskiéj pod l. 205 w Krakowie*, z dokładnem wyszczególnieniem numerów akcyj, tudzież podaniem imienia i nazwiska, charakteru i miejsca zamieszkania. Przytem zwraca się uwagę P. P. akcyonaryuszów, że im więcej akcyj podpisany komitet reprezentować będzie, tém skuteczniejszém stanie się jego działanie w wspólnym interesie, z tém większą siłą i znaczeniem będzie mógł wejść w stosunki z komitetami w kraju i zagranicą w takimże samym celu już utworzonymi i tem większa będzie pewność pomyślnego skutku przedsięwziętych działań.

Wreszcie uprzedza się P. P. posiadaczy akcyj, iż przez złożenie lub przesłanie wykazu akcyj, stwierdzonego własnoręcznym podpisem, nieprzyjmują żadnych zobowiązań do ponoszenia kosztów. Po upływie terminu wyż oznaczonego zwoła komitet walne zgromadzenia posiadaczy akcyj.

Od Komitetu akcyonaryuszów kolei wschodniéj węgierskiéj (Ostbahn).

Kraków 7 lipca 1873 r.

Dr. F. Wilkosz przewodniczący, *Jan Kanty Kirchmayer*, *Dr. Oettinger*, *Tadeusz Tarasiewicz*, *Żółtowski*, członkowie komitetu. (1348-3-3.)

☞ Krople przeciw cholerze! ☜

Krople te podczas ostatniéj zarazy cudownie działały i tysiącom ludzi życie uratowały, gdyż każdy, kto tych kropli używał nie zachorował na cholerę. W każdem gospodarstwie domowem powinny się te krople znajdować. We flaszkach po 20 i 15 sgr. Jedyny skład na Szląsku u (1295)

Emila Tschentschera
w *Königshütte* w górnym Szląsku.

ASTHMA.

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1257-3-)

!!Przez kryzys giełdową!!

doznał zapewnie niejeden znacznych strat, który pełen zaufania oddał się *grze na giełdzie* i następstwa nieprzewidział; pokryć takowe jest oczywistym staraniem każdego, przyczem jednak o ile możności na to trzeba mieć wzgląd, ażeby środki i drogi do całkowitego lub częściowego odebrania napowrót straconego na rzetelnej podstawie spoczywały i takowe każdemu za stosunkowo bardzo nieznaczne ryzykowanie przystępne były. W tym celu poleca się udział w powiększonym znowu przez rząd dozwolonem

rządowém losowaniu pieniężnem

(nie zakazanych promes),

w którém pomiędzy *42, 000 wygranemi*, mianowicie w danym razie Tal. *150,000 — 130,000 — 120,000* następnie po Tal. *100,000 — 50,000 — 30,000 20,000* — 2 po *15,000 — 12,000* — 6 po *10,000 8,000* — 2 po *6,000 — 5,000* 2 po *3,000* 23 po *4,000* — 35 po *2,000* — 41 po *1,500* 206 po *1,000* — i. t. d. i. t. d. wyciągnięte zostaną.

☞ **Początek ciągnnieia: 25 lipca b. r.**

Udziały oryginalne:

Ćwiartki po 1 tal., **połówki** po 2 tal., **całe losy** po 4 tal., przesyła za dołączeniem urzędowogo planu natychmiast

Louis Oppenheim w Brunszwiku.

Uwaga: Po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma każdy! udział biorący natychmiast urzędowy wykaz wygranych a w danym razie wypłacone zostaną pieniądze bez potrącenia. (1365. 1-3)

Z powodu wielkiego popytu uprasza się o szybkie nadesłanie zamówień.

PRZECIW CHOLERZE!

Proszek desinfekcyjny używany we wszystkich szpitalach i klinikach krakowskich stwierdzony, iż lepszy jest od zwyczajnego koperwasu, funt 12 c.

Płyn do odwietrzania izb przy cholerycznych 50 cent.

Płyn desinfekcyjny do prania bielizny.

Płyn i mydło odwietrzające do mycia się po 50 cent.

Płyn do odwietrzania ubrań 75 c.

Powyższe środki wyrabia podług przepisów podanych w dzienniku Towarz. lekarskiego Krakowskiego.

Józef Trauczyński

Aptekarz „pod Koroną" w Krakowie.

Również wyrabia krople przeciw cholerze z przepisu JWPani Hrabiny *Lanckorońskiéj* po 50 c. i po 1 złr. (1339-2-6)

BELGIQUE **SPA** BELGIQUE

ŻELAZNE MINERALNE WODY, najdawniejsze i najbogatsze w swiecie w żelazo. — Sezon wód-od 1" maja do 31" paździemika. — Piękny, wnów wystrojony budynek dla kąpieli. — Osiem zródeł, wiadomych swoimi własnosciami, wyleczające anemii, bladaczki, konsumpcii, niepłodności, dziecinne choroby, choroby żołądka, ócz, urynowego kanała, pęcherzowy kamień i t. d. PYSZNE KAZINO. Salony dla konwersacij i gier dozwolonych. Bale i tańcujące wieczory. — Teatr. — Koncerta podczas dnia i wieczorem. Hoteli, restawracii i kawiarni pierwszego rzędu. Polowanie, połów, ryb, strzelanie do celu. Ardeńskie koni. Wielkie wyścigi. — Steeple chase. — Sprzyjająca dla zdrowia miejscowość; przechadzki i okolicy znamienite. Komunikacii s całą Europą za pomocą żelaznej drogi. Telegraf.

(81-11-)

Dla właścicieli gorzelń.

Fabryka machin METZGER i VENULETH w Darmstadzie dostarcza jako *szczególność machiny* i *przyrządy* dla *gorzelń* według *najnowszego* sposobu doskonale wykonane według uznanego systemu. Podpisana ajencya, któréj oddane zostało wyłączne zastępstwo na Austryę, rozsyła na żądanie darmo i opłatnie katalogi i dostarcza planów i kosztorysów do całych urządzeń.

Na *wiedeńskiéj wystawie powszechnéj* wystawiliśmy rozmaite do gorzelnictwa potrzebne machiny; tamże znajduje się zastępca, który daje potrzebne objaśnienia i uskutecznia sprzedaż.

F. Venuleth

w Wiedniu, Laudongasse, 6, Thür 3
(1019-12-12) früher Apollogasse 18.

Tym razem najprzód!

w danym razie 150,000 tal.

Szczęście i błogosławieństwo u Cohna.

Wielka przez wys. Rząd krajowy poręczona loterya pieniężna przeszło

2 milion. 740.000 tal.

Ta korzystna loterya pieniężna jest *tym razem znowu wygranemi bardzo znacznie pomnożoną*, zawiera bowiem *81.000 losów*, a w przeciągu kilku miesięcy *następujące wygrane* w 6 klasach *z pewnością wyciągnięte zostaną*, mianowicie: Isza wygrana w danym razie

150,000 tal.

szczegółowo **tal. 100.000, 50.000, 30.000, 20.000**, *2* po **15.000, 12.000**, *6* po **10.000**, *1* na **8.000**, *2* po **6.000**, *1* na **5.000**, *23* po **4.000**, *2* po **3.000**, *35* po **2.000**, *41* po **1.500**, *206* po **1.000**, *8* po **500**, *413* po **400**, *23* po **300**, *548* po **200**, *900* po **100**, *75* po **80**, *25* po **70**, *50* po **60**, *60* po **50**, *26.400* po **47**, *13.175* po **40, 31, 25, 22** i **12 talar.**

Ciągnienie wygranych pierwszéj klasy jest *urzędowo* na

24 i 25 Lipca b. r.

ustanowione i kosztuje

cały los orygin. tylko 6 złr. w. a.
pół losu „ „ 3 „
ćwierć losu „ „ 1½ „

Te *losy oryginalne* zaopatrzone *pieczęcią rządową* (nie ze zakazanych promes lub loteryj prywatnych) wysyłam za *opłatnem* nadesłaniem *należytości*, nawet *w najodleglejsze strony*.

Urzędową listę ciągnień i

pieniądze wygrane

rozsyłam *natychmiast po ciągnieniu* każdemu interesowanemu *punktualnie i dyskretnie*.

Kantor mój jest jak wiadomo *najstarszym i najszczęśliwszym*, gdyż *uczestniczący wygrali już u mnie największe główne wygrane tal. 100.000, 60.000, 50.000*, często *40.000, 25.000, 20.000*, bardzo często *15.000, 12.000, 10.000 tal. itd.*, *a nie dawno* w odbytych ciągnieniach *w Maju i Czerwcu b. r. ogólną sumę przeszło 140.000 talarów*, według *urzędowych wykazów wygranych*. (1238-?-3)

Laz. Sams. Cohn,
w HAMBURGU,
główny kantor, dom bankowy i wymiany.

Rozsyłka

wód mineralnych z Eger-Franzensbad

(Franzens-, Salz-, Wiesen-, Neuquelle i kalter Sprudel) na **porę 1873 r.** już się rozpoczęła, a wody te rozsyłają się w dzbankach kamiennych i butelkach szklannych.

Zamówienia na powyższe wody, niemniéj na **muł mineralny Franzensbadzki** przyjmuje wprost albo podpisana dyrekcya, albo też składy naturalnych wód mineralnych we wszystkich większych miastach stałego lądu. Zamówienia zostaną szybko uskutecznione.

Broszury o zadziwiających skutkach leczenia w całym świecie słynnych wód mineralnych z Eger-Francensbad rozdają się darmo.

(821-5-8) **Dyrekcya rozsyłki wód miasta Eger we Franzensbadzie.**